ROK XI. № 113 (2920

SŁOWO

WILNO, Piątek 20 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytonjowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa ujszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

BŁĘDNE KOŁO

Artykuł mój z dnia 22-III b.r. p. t. „Wciąż o obrządku wschodnim" doczekał się niezwykłej repliki. Naczelny prawosławny publicysta p. Vox, w czterech kolejnych numerach (Nr. Nr. 17—20) oficjalnego organu metropolji prawosławnej „Woskresnoje Cztienje" — zamieścił na temat unji całą rozprawę pod wymownym tytułem: „Credo".

Odpowiedzią na to Credo prawosławnych może być tylko dłuższy artykuł, analizujący stanowisko Cerkwi prawosławnej wobec unji i wypowiadający — jasno i treściwie — poglądy Kościoła katolickiego na poszczególne zagadnienia, poruszone przez p. Voxa.

To przekracza możliwości świeckiego publicysty, przemawiającego tylko we własnem imieniu. Dlatego też obecnie muszę ograniczyć się tylko do zaakcentowania wyjątkowego znaczenia art. p. Vox'a i wyrazić nadzieję, iż ktoś bardziej odemnie powołany zechce poważnie zastanowić się nad deklaracją prawosławnych, której zlekceważyć, ani pominąć milczeniem nie wolno.

Powstrzymując się więc od szczegółowej analizy artykułu p. Vox'a, podkreślę obecnie tylko dwa momenty, najbardziej charakterystyczne i zawierające zasadniczą odpowiedź na tezy, wysunięte przeze mnie.

P. Vox stwierdza wreszcie wyraźnie to, co mi się wydawało niepodobieństwem: iż prawosławni rzeczywiście zwalczają nietylko tę, lub inną formę, lecz samą ideę unji.

— „Tak: jesteśmy przeciwnikami idei unji w jej dzisiejszej koncepcji, a nietylko przeciwnikami metod realizacji tej koncepcji.

To, co proponuje nam prawosławnym, Kościół katolicki w Polsce, a i wszędzie — jest nie unją, zjednoczeniem równych, podporządkowaniem. niem. Unję rozumiemy, jako związek równych".

Mówiąc zaś o warunkach, w jakich mogłaby była dokonać się unja, stawia p. Vox warunek sine qua non, — aby zgodę na unję wyraziła cała Powszechna Cerkiew prawosławna, inaczej byłoby to ze strony prawosławnych zdradą wiary.

Mam wrażenie, iż tu zachodzi pewne pomieszanie pojęć. Dążenie do prawdy, w jakiejkolwiek bądź dziedzinie, nie może być uzależnione od środków technicznych. Jeżeli idea unji jest tą prawdą, do której dążyć trzeba (a słowa Ewangelji są chyba dość wyraźne), to przecież nie można uzależniać stanowiska ludzi, którzy przejrzeli, od tłumu ślepych. Wskrzeszanie jakiegoś osobliwego liberum veto, szczególnie jest niebezpieczne w dziedzinie religji. A przedewszystkiem: co to właściwie znaczy — „Powszechna Cerkiew prawosławna"?.. Łatwo na podobne pytanie odpowiedzieć w stosunku do Kościoła, mającego ścisłą organizację, lecz szereg autokefalicznych Cerkwi takiej jedności nie tworzy.

Zwalczanie więc idei unji przedewszystkiem dlatego, że jej mogą nie zechcieć prawosławni w Grecji, czy na Kamczatce, członkowie Powszechnej Cerkwi, podzielonej na szereg autonomicznych i nieraz wzajemnie się zwalczających, organizacyj, — nie wydaje się uzasadnionem.

Zwalczając ideę unji i uważając wszelkie próby unijne na terenie Polski za niedopuszczalne, p. Vox wzywa jednak publicystów polskich do walki o zgodę i spokój, wskazując nawet sposób działania Oto publicyści ci muszą stanowczo przeciwstawić się rewindykacji kościołów, zebranych przez rząd rosyjski i przerobionych na cerkwie. Żądania rewindykacyjne godzą w Cerkiew (Powszechną, czy Polską?), są niesprawiedliwe, nieuzasadnione i t.p.

Prasa polska, podług p. Vox'a, uprawia strusią politykę: zamyka oczy na krzywdy, które się dzieją Cerkwi w Polsce i nie chce stanąć w obronie uciskanych prawosławnych. Jaskrawym tego przykładem jest to, że żadna polska gazeta nie wydrukowała podanego przez Prawosławną Informację Prasową spisu cerkwi, „które po wojnie były przemocą przerobione na kościoły".

P. Vox nie chce się liczyć z tem, że poważna prasa nie może bawić się w niepowołanych sędziów, tembardziej, że sprawa rewindykacji kościołów została przekazana sądom.

Naturalnie, możnaby było zorganizować jakiś trybunał, złożony z dziennikarzy, ale czy strony zechcą uznać orzeczenie takiego trybunału za obowiązujące?..

I znowu: co wspólnego ma lokalna sprawa rewindykacji budynków kościelnych z ideą unji?... P. Vox zarysował sytuację bez wyjścia. Jeżeli polscy publicyści nie przeciwstawią się stanowczo rewindykacji kościołów (opierając się na danych z Praw. Inform. Pras.!) i pomimo to będą jeszcze deklamować o potrzebie jedności Kościołów, — „wszystkie rozważania na ten temat będą tylko obłudą, godną bionjnego faryzeusza"...

Jeżeli zaś będą walczyć z rewindykacją, to chociażby doprowadzili do całkowitego zaniechania wszelkich procesów, posłyszą od prawosławnych: „Tak: jesteśmy przeciwnikami idei unji"...

Wygląda to na wykrętne unikanie zdecydowanej odpowiedzi. I to robi przykre wrażenie i zmusza do szukania wyjaśnień.

Z takiem wyjaśnieniem śpieszy nam z pomocą protojerej Piotr Tabiński, ksiądz obrządku wschodniego, który w dopiero co wydanej broszurce p. t. „Akcja unijna a krytyka polska" m. in. mówi tak:

„Przedewszystkiem — któż to alarmuje, kto broni się i walczy?.. Nieliczna garstka moskiewskiego wyższego duchowieństwa, oraz zastęp świeckich jego współpracowników. Duchowieństwo niższe, inteligencja, czy szerokie masy ludności, nietylko nie biorą udziału w tem alarmowaniu i w walce, lecz do sposobów postępowania wyższej hierarchji, odnoszą się z odrazą"...

„Dlaczego moskiewskie duchowieństwo alarmuje? Czy chodzi mu o obronę zasad wiary? Bynajmniej! Chodzi mu tylko o obronę własnych interesów i własnego położenia, zagrożonych przez akcję unijną"...

Czy takie ujęcie sprawy przez byłego dostojnika Cerkwi prawosławnej jest słuszne, nie mogę osądzić.

Wzmiankowana broszura ks. P. Tabińskiego jest niezmiernie ciekawa, jako pierwszy poważny głos konwertyty, zdającego sobie sprawę z doniosłości akcji unijnej i z odpowiedzialności, która ciąży na każdym misjonarzu.

Dlatego też ks. Tabiński zdobywa się na odważną szczerość i nietylko przyznaje, iż obrządek wschodni prowadził akcję rusyfikacyjną, lecz nawet wyraża uznanie pod adresem krytyków metod akcji:.

— „Ostrzeżenie akcji unijnej, by nie stosowała rosyjskich form życia prawosławnego kościelnego w pracy nad ludnością ukraińską i białoruską, to najważniejsza, oraz najcenniejsza zasługa krytyków polskich".

Cieszy nas to uznanie za walkę na odcinku, na którym najzawzięciej byliśmy ostrzeliwani, bo właśnie w tej kwestji żaden zwolennik obrządku wschodniego nie chciał nam przyznać racji i(przez nieświadomość chyba) zaprzeczał prowadzeniu roboty rusyfikacyjnej!..

Natomiast, gdy ks. Tabiński mówi „o podstawach, na jakich spoczywa prowadzona obecnie na wschodnich kresach Polski akcja unijna" — ogarnia nas niepokój.... X. Tabiński mówi:

— „Chrześcijanie — woła do prawosławnych i katolików Stolica Apostolska — łączcie się, **bo niema różnic w waszej wierze!".** Jeżeli Kościół zachodni uznaje prawosławie wschodnie, to nie robi żadnego ustępstwa, nietylko uznaje obrządek wschodni, w który „przelewa" obcą dla niego, swoją treść a uznaje, **że rzeczywista treść wiary prawosławnej zgadza się zupełnie z treścią wiary katolickiej".**

Dobrze wiemy, że właśnie w ten sposób przemawiają — w imieniu Stolicy Apostolskiej — misjonarze obrządku wschodniego. Ale czy to może kogo naprawdę przekonać. Przecież każdy inteligentny prawosławny, na podobne twierdzenie może powiedzieć tak:

— Jeżeli treść wiary prawosławnej „zgadza się zupełnie" z treścią wiary katolickiej, to poco ja mam opuszczać Cerkiew? Zmienię przecież tylko hierarchję kościelną, ale sprawy zakresu władzy hierarchicznej są mi całkowicie obojętne".

Katolik zaś przytoczy parę życiowych przykładów, stwierdzających, że albo Stolica Apostolska myli się w sprawach wiary, albo „wschodnicy" dopuszczają się znacznych dowolności w interpretowaniu zasadniczych tez.

A więc:

Jeżeli katolik uwierzy, iż Stolica Apostolska stanowczo stwierdziła brak różnicy w wierze katolickiej i prawosławnej i oświadczy swemu proboszczowi, że będzie na nabożeństwo chodził nie do kościoła, lecz do cerkwi, bo mu jest bliżej, — posłyszy groźby piekłem i wieczystemi katuszami za taki grzech!.. Albo: jeżeli katolik zechce się ożenić z prawosławną (różnic w wierze niema żadnych!) i uda się do łacińskiego księdza, ten ślubu nie da, jak gdyby narzeczona była żydówką czy muzułmanką. Jeżeli uda się do cerkwi, ślub otrzyma, lecz, z punktu widzenia Kościoła, ślub ten będzie nieważny, żona zaś nie będzie żoną, tylko zwykłą utrzymanką. Jeżeli zaś uda się do cerkwi „prawosławnych, uznających papieża", otrzyma ślub całkiem ważny!..

Tak w praktyce wygląda brak różnic w wierze prawosławnej i katolickiej!

Są tylko trzy ewentualności.

Naprawdę brak różnic w wyznaniach katolickiem a prawosławnem. Wówczas akcja unijna jest bezcelowa, bo może wprowadzić tylko zmiany w hierarchji, co nie wzrusza szerszego ogółu.

Są różnice, ale nieznaczne. Wówczas należy dążyć do jaknajwiększego zbliżenia katolików i prawosławnych w celu wzajemnego poznania i zatarcia przedawnionych uprzedzeń. Najgłówniejszym, najskuteczniejszym środkiem, prowadzącym do tego celu, są małżeństwa mieszane. Należy wówczas nietylko dopuszczać, ale popierać małżeństwa katolików i prawosławnych!

Wreszcie ewentualność trzecia:

Różnice w treści są i nawet znaczne. Jeżeli tak jest, należy żądać od konwertytów świadomości dokonanego przeobrażenia duchowego i wprowadzić do obrządku jakieś nowe, odmienne od prawosławnych, formy, w celu zaznaczenia dokonanych zmian.

Obrządek wschodni jest plagjatem prawosławia; plagjat zaś nigdy nie zastąpi oryginału. Forma ma wielkie znaczenie, nie wolno więc lekceważyć jej. Przecież nawet w życiu codziennem my się wypowiadamy zapomocą formy zewnętrznej. Idąc do kościoła, wybierając się do znajomych, udając się na zabawę, — wkładamy odświętny strój, aby zaznaczyć swe usposobienie wewnętrzzne. Nawet bolszewicy, zwalczający formy zewnętrzne, dziś powoli kapitulują. Jakże można, wymagając od konwertytów odnowienia się wewnętrznego, nie pozwolić im na odnowienie formy?...

Zwykły śmiertelnik, zdobywając dla siebie coś nowego, chce, aby to nowe było lepsze, lub ładniejsze od starego, no bo inaczej wysiłek jest bezcelowo zmarnowany.

O obecnym obrządku wschodnim nikt nie powie, że jest l e p s z y. od prawosławia, jeżeli się tłumaczy, iż żadnych różnic w treści pomiędzy nim a prawosławiem niema. Nikt też nie powie, że jest ł a d n i e j s z y, bo pod względem formy jest absolutnie identyczny z prawosławiem.

Ma jednak obrządek jedną przewagę nad prawosławiem — i to konwertyci akcentują mocno: jest t a ń s z y.

Ale z taniego obrządku łatwo jest zrobić tanią religję...

W tem tkwi niebezpieczeństwo współczesnej akcji unijnej. **W. Ch.**

REDUKCJA UPOSAŻEŃ URZĘDNICZYCH

TEMATEM POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW

WARSZAWA, 19.5 (tel. własny). Zapowiedziane przed kilku dniami posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się prawdopodobnie w dniu dzisiejszym. Na posiedzeniu tem, jak słychać, rozpatrzone być mają wnioski dotyczące zmniejszenia uposażeń pracowników państwowych na prowincji.

Jak się dowiadujemy Rząd szukając oszczędności w dziedzinie wydatków osobowych doszedł do konieczności zaoszczędzenia w tych wydatkach 100 mil. zł. Niewątpliwie, biorąc pod uwagę dotychczas dokonane obniżki oraz koszta utrzymania rodziny pracowniczej w poszczególnych miastach, jest rzeczą jasną, że urzędnicy w Warszawie pociągnięci zostali do ofiar jaknajwiększych. Nominalna wysokość uposażenia w Warszawie po obniżce 15 proc. i cofnięciu 20 proc. dodatku stołecznego jest obecnie niższa aniżeli była w roku 1927. W porównaniu z tym ostatnim rokiem uposażenia urzędnicze na prowincji, które zostały naogół zmniejszone o 15 proc., kształtują się obecnie na poziomie wyższym od kilku do kilkunastu %% w zależności od poszczególnych miast. Podobnie przedstawia się sprawa jeśli chodzi o zarobki realne urzędnicze, biorąc pod uwagę daleko większy spadek kosztów utrzymania w miastach prowincjonalnych aniżeli w Warszawie.

Względy powyższe skłoniły czynniki decydujące do zastosowania nowej obniżki uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, zatrudnionych poza Warszawą.

Likwidacja misji wojskowej francuskiej

WARSZAWA, 19.5 (tel. własny). Dowiadujemy się, że francuska misja wojskowa, lądowa i morska ulega likwidacji w dniu 1-go sierpnia r.b. Francuska misja wojskowa pracowała w Polsce na podstawie kontraktów rocznych, zawartych z Ministerstwem Spraw Wojskowych. Termin kontraktu upływa w dniu pierwszego sierpnia. Ministerstwo Spraw Wojskowych było zobowiązane umownie w razie nieprzedłużenia kontraktu zawiadomić rząd francuski o tem w dniu 1-go maja, co też w danym wypadku zostało uczynione.

Po wojnie państwa aljanckie utrzymywały misje wojskowe, które stopniowo uległy likwidacji. Misja francuska w Polsce pozostawała najdłużej. Należy zaznaczyć, że obie misje lądowa i morska położyły jaknajcenniejsze zasługi przy współpracy z wojskowością polską i zasłużyły na jaknajwiększe uznanie.

DYSKUSJA MNIEJSZOŚCIOWA w GENEWIE

DEKLARACJA MINISTRA ZALESKIEGO

GENEWA. PAT. — W związku z problemem oswobodzenia Iraku wywiązała się na Radzie Ligi interesująca dyskusja na temat ochrony mniejszości narodowych.

Minister Zaleski złożył deklarację treści poniższej:

Z największą uwagą zbadałem projekt, przedstawiony przez komitet Rady, któremu polecono przygotować projekt deklaracji, formułującej zobowiązania, jakie ma przyjąć Irak. Przyłączam się do uwag przedstawiciela Francji, dotyczących problemu mniejszościowego. Co do mnie, wolałbym być może, aby komitet, opracowując deklarację, którą nam przedłożył, wziął już obecnie w rachubę doświadczenia, poczynione w dziedzinie ochrony mniejszości i stworzył system, wykluczający możliwość użycia klauzul mniejszościowych dla celów, któreby nie odpowiadały ich właściwemu przedmiotowi. Z tą uwagą gotów jestem wyrazić zgodę na rezolucję i szczęśliwy jestem móc się przyłączyć do aktu tak doniosłego dla niepodległości Iraku.

Obrady konferencji rozbrojeniowej

GENEWA. PAT. — Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej dyskutowała w dn. 19 bm. projekt raportu, dotyczący lotnictwa cywilnego. Punkt ten, którego umieszczenie w raporcie odbyło się dzięki żywemu udziałowi delegacji polskiej, ma brzmienie następujące:

Pewne aparaty lotnictwa cywilnego mogą stać się częścią składową zbrojeń lotniczych, po przystosowaniu ich do celów wojskowych.

Do punktu tego delegacje polska i japońska zgłosiły zastrzeżenia, zmierzające do skreślenia ostatnich słów: „po przystosowaniu do celów wojskowych". W toku dyskusji delegat Polski motywował konieczność zatrzymania tego punktu, jak również uwagi Polski, podkreślając, że cały sprzęt lotnictwa cywilnego może być użyty do celów wojskowych bez przystosowania. W tym samym duchu wypowiedzieli się przedstawiciele Francji, państw Małej Ententy i Japonji. Bardzo zbliżone stanowisko zajął przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. Natomiast przedstawiciel Niemiec zdecydowanie sprzeciwił się włączeniu sprawy lotnictwa cywilnego do obrad komisji. Dyskusja będzie prowadzona w dn. 20 bież. mies.

GENEWA. PAT. — Komisja wydatków wojskowych konferencji rozbrojeniowej kontynuowała w dniu 19 bm. dyskusję nad klasyfikacją wydatków na obronę narodową. Dłuższą dyskusję wywołała kwestja rozdziału wydatków na zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne. Delegat Polski minister Modzelewski wskazał na to, że rozdzielenie wydatków na trzy rodzaje zbrojeń stwarza duże trudności dla niektórych państw, m. in. i Polski, które nie fabrykują same materjału wojennego. Po dyskusji, na wniosek przedstawiciela Francji, sprawę odesłano do komitetu technicznego.

Gorgułow poddany operacji

PARYŻ. PAT. — Gorgułow poddany został wczoraj operacji nakłóciu lędźwi. Uzyskana w ten sposób substancja mózgowo - rdzeniowa da możność stwierdzenia, czy opony mózgowe Gorgunowa są w stanie zakażenia i czy w jego organizmie może się rozwinąć paraliż postępowy. O ileby tak było w istocie, to obrońcy oskarżonego mają widoki powodzenia przy postawieniu tezy niepoczytalności Gorgułowa. Orzeczenia lekarzy oczekiwać należy dopiero za dwa lub trzy tygodnie.

AMBASADOR WILLY OPUSZCZA POLSKĘ

WARSZAWA, 19.5 (tel. własny). Ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. p. Willys został odwołany ze swej placówki. P. Willys opuszcza na stałe Polskę już w dniu 30 bm.

DELEGACJA ZW. LEGJONISTÓW U PREMJERA PRYSTORA

WARSZAWA, 19.5 (tel. własny). Premjer Prystor przyjął delegację Zarządu Okręgu Stołecznego Zw. Legjonistów z prezesem Dziadoszem i viceprezesem Benedyktem na czele, która złożyła panu premjerowi podziękowanie za ufundowanie księgi pamiątkowej Zw. Legjonistów.

ZJAZD DYREKTORÓW P.K.P.

WARSZAWA, 19.5 (tel. własny). W dniu 19.5 odbył się w Warszawie w Ministerstwie Komunikacji zjazd dyrektorów wszystkich dyrekcyj kolejowych, któremu przewodniczył min. Kuhn. Zjazd był poświęcony omówieniu zagadnień prawnych. W toku obrad zwrócono uwagę na konieczność uproszczenia przepisów prawnych na kolejach i większego ich przystosowania do życia.

DEFICYT TEATRÓW WARSZAWSKICH

WARSZAWA. PAT. — Ogólna suma deficytów w warszawskich teatrach miejskich za okres 1930—31 roku wyniosły 4 miljony złotych. Obecnie deficyt ten znacznie się zmniejszył. W ubiegłym sezonie deficyt teatrów dramatycznych wyniósł 1.200.000 zł., a obecnie niewiele więcej ponad 400 tysięcy złotych.

ZAWODY HIPPICZNE W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — W dniu 19 bm. odbył się konkurs o nagrodę pani Marji Zanbandowej. Pierwszym był rtm. Skupieński na koniu Promień (0 punktów), drugim — por. Rojcewicz na koniu Black Boy (0 p.), trzecim — por. Łuszczewski na koniu Orlica (0 p.).

Dramat oceanu

100 OFIAR z POŚRÓD PODRÓŻNYCH „GEORGE PHILIPPART"

Według niesprawdzonych dotychczas wiadomości ofiarą pożaru parowca „George Philippart" padło jakoby 100 pasażerów 1-szej klasy, którzy nie zdołali schronić się przed ogniem w bezpieczne miejsce.

Wielu pasażerów rzuciło się do morza i zatonęło.

Towarzystwo okrętowe twierdzi jednak, iż wiadomości o zaginionych należy traktować z wielką ostrożnością, ponieważ okręty, które brały udział w akcji ratunkowej, dotychczas nie złożyły dokładnych sprawozdań o pasażerach wziętych na pokład.

Krążą pogłoski, że na pokładzie „George Philippart" znajdował się delegat chiński przy Lidze Narodów dr. Sze. Dotychczas nie zdołano sprawdzić, czy dr. Sze został uratowany.

według ostatnich wiadomości pożar na okręcie powstał na skutek krótkiego spięcia w jednej z kabin I klasy. W ten sposób odpadłyby „sensacyjne" legendy o rzekomym „zamachu terorystów" o „maszynie piekielnej" itd.

SPRAWA GDAŃSKA w Lidze Narodów

GDAŃSK. PAT. — Rada Ligi Narodów zajęła się w dniu 19 bm. sprawą action directe w stosunkach celnych polsko-gdańskich. Sprawozdawca angielski podsekretarz stanu Eden złożył w tej sprawie raport, który, wbrew żądaniom Gdańska, pomija kwestję, czy ma miejsce action directe. Sprawozdawca oświadczył z zadowoleniem, że może przedłożyć rezolucję przyjęte przez obie strony.

Rezolucja oświadcza, że zgodnie z decyzją z dnia 13 marca 1925 r. prowizoryczne decyzje wysokiego komisarza w sprawie action directe winny być natychmiast wykonywane stosownie do swego ducha i litery.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Gdańska Ziehm, który oświadczył, że sprawa ta ma wielkie znaczenie dla wolnego miasta Gdańska. W stosunkach gospodarczych pomiędzy Polską a Gdańskiem istnieje obecnie wielkie naprężenie i sytuacja taka jest nie do zniesienia dla Gdańska, gdyż ruch towarów gdanskich w kierunku Polski jest niemal całkowicie zahamowany. Zmusza to wszystkie domy handlowe gdańskie do bezczynności.

Następnie p. minister Zaleski złożył w sprawie stosunków celnych deklarację, w której, podziękowawszy sprawozdawcy, oświadczył: Rząd polski zawsze był zdania, że trzeba przedewszystkiem unikać stwarzania dookoła sprawy gdańskiej atmosfery ciągłych sporów i nieskończonego kontynuowania dyskusji o charakterze powiedziałbym nawet sofistycznym. Z tego też powodu rząd polski, poszukując załatwienia spraw istotnie poważnych, trudności natury gospodarczej, wycofał swoje odwołanie od decyzji wysokiego komisarza z dnia 29 marca r.b., które dotyczyło jedynie czysto formalnej strony drobnej kwestji. Rząd mój ma nadzieję, że załatwienie, do którego zmierza, będzie znalezione w krótkim czasie i odpowiadać będzie zarówno interesom Polski, jak i dobrze pojętemu interesowi Gdańska.

Reprezentant wolnego miasta — mówił p. minister w swem przemówieniu — uwypuklił wielkie znaczenie, jakie przypisuje przestrzeganiu legalności, co przyjmuję z zadowoleniem. Jestem rad, że mogę stwierdzić w przemówieniu delegata Gdańska znaczenie, jakie przywiązuje do rynku polskiego jako terenu zbytu dla przemysłu i handlu gdańskiego, muszę jednakże stwierdzić, że wolne miasto tak długo nie będzie mogło w pełni wykorzystywać korzyści, wypływających z jego sytuacji geograficznej w stosunku do zaplecza tak rozległego jak Polska, dopóki władze jego nie będą funkcjonowały w ścisłej zgodzie z ustawodawstwem, obowiązującem na całem terytorjum celnem Polski.

Następnie przemówił delegat Niemiec hr. Welczek, który uważał za wskazane wypowiedzieć swe uwagi co do stosunków polsko-gdańskich. Delegat niemiecki twierdzi, że import gdański do Polski nie odegrywa żadnej roli w bilansie handlowym Polski, gdyż wynosi 60 miljonów guldenów rocznie wobec ogólnego importu Polski, wynoszącego miljard guldenów i że wobec tego łatwo dojdzie do porozumienia.

Pan minister Zaleski, odpowiadając, oświadczył, że nie ma zamiaru dyskutować na temat przytoczonych cyfr. Ponieważ Polska i Gdańsk stanowią jedno terytorjum celne, nie istnieją żadne oficjalne stawki, dotyczące obrotu polsko - gdańskiego. Następnie przemówił wysoki komisarz Ligi Narodów p. Gravina, stwierdzając, iż zgadza się na rezolucję i postara się przyśpieszyć załatwienie sprawy. W końcu wygłosił przemówienie sprawozdawca p. Eden, który zwrócił się z apelem do prasy, by nie przeszkadzała w jego dnem załatwieniu sprawy. Apel ten wystosowany był niewątpliwie w związku z wiadomościami „Daily Express".

Po tej deklaracji przewodniczący zamknął dyskusję nad sprawą action directe w stosunkach polsko-gdańskich. Po załatwieniu spraw gdańskich Rada Ligi zajęła się problematem oswobodzenia Iraku i przyjęcia go do Ligi Narodów.

Tajna fabryka bomb

SEWILLA. PAT. — Na przedmieściu Santa Cruz wykryto fabrykę bomb, w której znaleziono 700 gotowych bomb. Jak przypuszczają, bomby te miały być użyte w dniu dzisiejszym, podczas strajku rewolucyjnego, zapowiedzianego przez federację pracy. Aresztowano wszystkie osoby, zajęte przy fabrykacji bomb.

Dalsze rozruchy w Indjach

BOMBAY. PAT. — Rozruchy trwają w dalszym ciągu. Dziś rano zabito 6 osób, raniono 30. Władze musiały zamknąć 40 przędzalni, aresztując około 50 robotników. Z Bombay'u ucieka codziennie kilkaset osób.

Ujęcie zabójców syna Lindbergha

Potworne szczegóły.—„Fjoletowa banda".—Aresztowanie herszta.—Przemysłowiec Curtis, przyjaciel Lindbergha-szantażystą.

Zupełnie przypadkowo, śledztwo w sprawie zamordowania dziecka Lindbergha wkroczyło na trop właściwy. W Brooklynie aresztowano jednego ze sprawców. Stało się to w następujących okolicznościach.

Na przedmieściu Brooklynu policjant zauważył mężczyznę znęcającego się nad kobietą. Stanąwszy w jej obronie policjant odprowadził brutala do aresztu, gdzie go zatrzymano na noc, ponieważ był pijany.

Tymczasem nieznajoma zgłosiła się dobrowolnie do prezydenta policji brooklyńskiej i złożyła sensacyjne zeznania. Oświadczyła, że od dłuższego czasu nie żyje z mężem, Franciszkiem Parzychem, który jednak przy spotkaniu zwykle ją katuje. Dodała pozatem, iż podejrzewa męża o porwanie dziecka Lindbergha.

ZEZNANIA ZBRODNIARZA

Parzych, poddany przesłuchaniu, początkowo wszystkiemu zaprzeczał, lecz ostatecznie przyznał się do udziału w najściu na willę w Hoppeville. Oświadczył, że porwanie dziecka było dziełem siedmiu mężczyzn, którym przewodził niejaki Farry Fleischer.

Zbrodniarze zajechali przed dom Lindberghów samochodem i po przystawieniu drabiny do otwartego okna drugiego piętra, weszli do mieszkania. W dziecinnej sypialni nie zastali piastunki Gdyby tam znajdowała się jakakolwiek osoba postronna, to zamierzali ją związać, zakneblować usta i zamknąć w którymkolwiek z pokoi.

ŚMIERĆ DZIECKA

Bandyci, porwawszy dziecko, pośpiesznie schodzili po drabinie z drugiego piętra. Wtedy to mały chłopiec wyślizgnął się z rąk Flejschera i spadł, uderzywszy główką o ziemię. Flejscher nie przypuszczał, by rana była śmiertelna. Zawinęli więc dziecko w chustę i odjechali autem.

W odległości kilku kilometrów od Hoppeville, Fleischer oznajmił, że dziecko nie daje znaku życia. Zatrzymali się więc w lesie, wykopali dołek i ukryli zwłoki pod warstwą gałęzi i liści.

Wypadek ten zwichnął wszelkie nadzieje, gdyż złoczyńcy spodziewali się sowitego okupu. Od tej chwili, jak twierdzi Parzych, nie wszczynali żadnych kroków w celu wyłudzenia pieniędzy od Lindbergha.

CURTIS KŁAMIE

Z dalszych zeznań Parzycha, wyszło na jaw, iż rzekome rokowania, jakie miał prowadzić Curtis, były czczym wymysłem. Parzych, który szczerze przyznał się do przestępstwa i wymienił nazwiska wspólników, stanowczo zaprzecza jakimkolwiek próbom pertraktacyj z Curtisem. Nigdy nie pływał na szkunerze „Gloucester" i nigdy nie otrzymał pieniędzy.

Zeznania te potwierdziła żona, według której Parzych żył ostatnio w wielkiej nędzy i od czasu porwania dziecka, nigdy nie wyjeżdżał na czas dłuższy z Brooklynu. Parzych był członkiem tak zw. „Fjoletowej bandy", zorganizowanej przez Niemca, Harry Fleischera.

FLEISCHER ARESZTOWANY

Depesze terminowe, rozesłane przez policję brooklyńską miały ten skutek, że w kilka godzin po złożeniu zeznań przez Parzycha, aresztowano w mieście Monterrey (Meksyk) przywódcę bandy, Harry Fleischera.

Fleischer został ujęty wraz z dwoma innymi przestępcami, których nazwiska nie są ustalone. Odprowadzony do urzędu policyjnego, przyznał się do zbrodni i złożył zeznania identyczne z relacją Parzycha. Oświadczył mianowicie, że podczas schodzenia z drabiny, dziecko wyślizgnęło mu się z ramion i spadło z wysokości drugiego piętra. Twierdzi, że nie miał zamiaru mordować synka Lindberghów, lecz jedynie chciał wymusić okup. Ostatnie poszukiwania policji amerykańskiej tak go przeraziły, że uciekł na terytorjum Meksyku.

Fleischer również zaprzecza, jakoby miał kiedykolwiek pertraktować z Curtisem. Twierdzi, że od przemysłowca nie dostał ani dolara i, że nigdy nie widział go na oczy. Przebieg rzekomych rokowań zna z dzienników, a czytając te opisy, nie mógł zrozumieć co to za banda występuje w jego imieniu.

Dokładne sprawozdanie z przesłuchania Fleischera zamieszcza dzisiejsze wydanie dziennika „El Sol", wychodzącego w Monterrey.

„FJOLETOWA BANDA".

Obecnie po aresztowaniu Parzycha i Fleischera, stały się jasne niektóre okoliczności, towarzyszące porwaniu.

Przedewszystkiem, jak o tem donosiły poprzednie depesze, policja amerykańska zwróciła uwagę, że autorem listu pozostawionego w mieszkaniu Lindbergha był prawdopodobnie Niemiec. Świadczy o tem ortografja. Wyraz „good" był napisany zniemiecka „gut". Nie ulega już wątpliwości, że właśnie Fleischer jest autorem tego listu.

Banda Fleischera, znana pod nazwą „Fjoletowej", grasowała we wschodnich miastach Stanów Zjednoczonych. Byli to szmuglerzy piwa i wódki. Porywaniem dzieci nie zajmowali się zawodowo. Jak się zdaje Parzych odgrywał w bandzie rolę podrzędną o czem zresztą świadczy niski poziom jego inteligencji.

ODWOŁANIE OKRĘTÓW

Wobec nieoczekiwanego odkrycia sprawców porwania dziecka Lindbergha, nowojorska rada portowa, odwołała przy pomocy radja, wszystkie okręty, w liczbie 47, biorące udział w poszukiwaniach szkunera „Gloucester", na którym, według kłamliwych zeznań Curtisa, mieli znajdować się zbrodniarze.

Przemysłowiec Curtis, osobisty przyjaciel Lindbergha, który rzekomo pertraktował z bandytami, był poddany przesłuchaniu.

Jakkolwiek wyniki trzymane są narazie w tajemnicy, wiadomo jednak, że Curtis plącze się w zeznaniach. Panuje ogólne przekonanie, iż wszystkie jego poprzednie twierdzenia były kłamliwe, że ze złoczyńcami nigdy nie rozmawiał i nie odwiedzał szkunera „Gloucester".

Wobec przedstawicieli prasy Curtis oświadczył, iż musiał odgrywać fałszywą rolę, aby odciągnąć Lindbergha od Hoppeville i zająć go w jakikolwiek sposób. Lękał się bowiem, że Lindbergh, wskutek bezczynnego rozpamiętywania straty dziecka, może ucierpieć na zdrowiu.

GDZIE JEST 50.000 DOLARÓW

Dzienniki nowojorskie zupełnie niedwuznacznie oskarżają Curtisa o zdefraudowanie 50.000 dolarów, które wręczył mu Lindbergh dla bandytów. Warto zaznaczyć, że do niedawna Curtis uchodził za człowieka bardzo bogatego, był bowiem konstruktorem okrętów. Ostatnio jednak wpadł w wielkie tarapaty pieniężne, a firmie jego groziła upadłość.

Wychodzą pozatem jeszcze brudniejsze szczegóły: okazuje się, że Curtis pozostawał na żołdzie kilku brukowych dzienników amerykańskich, które narzucały mu zgóry program rzekomych spotkań z bandytami, zastrzegały sobie wyłączność wywiadów i opisów, oraz weszły w spółkę z pewną wytwórnią filmową, która dokonywała zdjęć dźwiękowych.

Ujawnienie tych faktów, wywarło w społeczeństwie amerykańskiem wrażenie wstrząsające.

ZLINCZOWAĆ CURTISA

W chwili, gdy Curtis opuszczał gmach prezydjum policji w Nowym Jorku, zebrany przed wejściem tłum rzucił się nań z okrzykiem: „Zlinczować Curtissa". Gdyby nie interwencja policjantów, przemysłowiec nie uszedłby z życiem.

Wobec groźnej postawy tłumu, Curtis zawrócił do prezydjum policji i poprosił o udzielenie mu schronienia. Dopiero po upływie pięciu godzin, przemysłowca umieszczono w karetce pancernej i odwieziono do hotelu.

Jednakże przed hotelem utworzyło się tak wielkie zbiegowisko, że ruch kołowy został wstrzymany. Curtis telefonicznie wzywał pomocy, wobec czego wysłano 20 policjantów, którzy pełnią wartę przed hotelem.

Lindbergh zagadnięty przez przedstawicieli dzienników, co myśli o swym przyjacielu Curtissie, odmówił odpowiedzi.

Kryzys gabinetowy w Japonji

TOKJO. PAT. — Przywódcy stronnictwa konserwatywnego oraz szefowie armji starają się w dalszym ciągu doprowadzić do rozstrzygnięcia ostrego kryzysu gabinetowego w Japonji, jaki wybuchł na skutek zamordowania premjera Inukai. Armja nalega na gruntowną reorganizację partji oraz domaga się udzielenia pomocy farmerom i drobnym kupcom. Suzuki nie może obiecać natychmiastowego przeprowadzenia tej reformy. Armja uważa, iż należy polepszyć warunki życia gminrolnych. Są to — jej zdaniem — zasadnicze sprawy. Co do polityków, to nie mogą się oni zbytnio angażować, gdyż władza ich zależy w znacznym stopniu od obecnego systemu, ściśle związanego z interesami wielkiego przemysłu i handlu.

Prasa francuska donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa misja utworzenia nowego gabinetu japońskiego, powierzona zostanie Suzukiemu. W skład gabinetu weszliby, nietylko członkowie partji konserwatywnej, lecz i szereg osobistości kompetentnych, dążących do rozwiązania wielkich zadań narodowych.

Między Suzukiem i armją istnieje podobnie milcząca umowa, na podstawie której przywódcy ruchu wojskowego postaraliby się stłumić nielegalny ruch polityczny w szeregach armji, o ile gabinet uczyni poważne wysiłki w kierunku poprawienia niedoli szerokich mas społecznych.

Z innej strony informują, że generał Araki proszony jest ze wszystkich stron, aby nie wyrzekał się władzy. Dokoła jego osoby skupia się wielki ruch generałów i admirałów. Na ewentualnego premjera nacjonalistycznego gabinetu wysuwana jest kandydatura barona Hiranuma.

Demonstracje bezrobotnych w Lipsku

LIPSK. PAT. — Wczoraj wieczorem w różnych częściach miasta doszło do burzliwych demonstracyj bezrobotnych, podczas których usiłowano plądrować sklepy z żywnością w centrum miasta. Silne oddziały policyjne przywróciły spokój, rozpędzając demonstrantów zapomocą pałek gumowych. Jednego policjanta pobito do utraty przytomności.

Nowy rząd w Austrji

WIEDEŃ. PAT. — Minister Dollfuss przyjął ponownie misję utworzenia rządu. Oświadczył on, że ma nadzieję w najbliższym czasie dostarczyc listę członków nowego gabinetu, który ma się składać, częściowo z członków parlamentu, częściowo zaś będzie nosił charakter urzędniczy.

NIECH WRACA ZYWA, ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY, NIE DAJMY SIĘ WYNARODAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Jeszcze o Gorgonowej

Czy odwołanie się do Sądu Najwyższego będzie uwzględnione?

Jak już donosiliśmy, obrońca Gorgonowej adw. Axer złożył skargę kasacyjną na wyrok śmierci dla Gorgonowej.

Jak wiadomo w kwestji kasacji decyduje Sąd Najwyższy, który nie rozpatruje sprawy pod względem merytorycznym. Uwzględnienie czy odrzucenie kasacji zależy wyłącznie od tego, czy w przewodzie sądowym pierwszej instancji S. N. dopatrzy się jakichś uchybień formalnych. Jeżeli takie zaistniały kasacja zostaje uwzględniona i sprawa wraca ponownie przed sąd pierwszej instancji tylko w zmienionym składzie osobowym.

O ile chodzi o konkretny wypadek w kołach prawniczych wskazywano m.in. na następujące przeoczenie:

W sentecji wyroku musi być ustalony czyn popełniony. To znaczy: na czem polega ta działalność, która wywołała śmierć (strzał, uderzenie, trucizna). Ustalenie tej czynności wchodzi w sentencję wyroku z treści pytania zatwierdzonego przez przysięgłych. W pytaniu, zadanem przysięgłym, ta czynność musi być określona, bo przysięgli właśnie powołani są do stwierdzenia, czy sprawca tę czynność wykonał.

W sprawie Gorgonowej pytanie postawione sędziom przysięgłym winno brzmieć: „Czy oskarżona Rita Gorgonowa jest winna, że w nocy z 30 na 31 grudnia ub. roku w Łączkach, w zamiarze zabicia Elżbiety Zarembianki, w podstępny i zdradziecki sposób przez zadanie uderzenia w głowę w ten sposób działała, iż wskutek tego śmierć tej ostatniej nastąpiła".

Tymczasem w pytaniu potwierdzonem znajdujemy tylko słowa: „Czy oskarżona Rita Gordon winna, że w nocy z 30 na 31 grudnia ub. r. w Łączkach, w zamiarze zabicia Elżbiety Zarembianki, w podstępny i zdradziecki sposób przeciw niej działała, iż wskutek tego śmierć tej ostatniej nastąpiła". Sentencja wyroku nie odpowiada wymogom artykułu 367 Kodeksu karnego, bo nie ustala czynu. Uchybienie to ma w tej sprawie jeszcze dalsze skutki. Za morderstwo nie zawsze jest kara śmierci. Kara śmierci przewidziana jest tylko dla bezpośredniego sprawcy (a także dla najmującego i bezpośredniego czynnie współdziałającego).

Otóż w sentencji wyroku musi znaleźć się ustalenie, że zasądzona osoba działała „bezpośrednio". Ustalenie to może być wyrażone albo słowem „bezpośrednio", albo też przez opisanie dokonanej wprost czynności, z której właśnie charakter bezpośredniości wynika.

W zatwierdzonym przez przysięgłych pytaniu nie ma ani słowa „bezpośrednio", ani nie ma ustalonej czynności (np. uderzenie), w którejby się mieściło znamię bezpośredniości. Ponieważ sentencja nie może zawierać nic więcej, jak to, co jest w pytaniu, przeto nie będzie w wyroku bezpośredniości stwierdzonej ani wprost, ani też przez określenie czynności. Wskutek tego wyrok nie będzie zawierał tego znamienia, które dla zasądzenia na śmierć jest najistotniejsze.

19-letni uczeń zabójcą dwóch kolegów

SENSACYJNA ROZPRAWA W SĄDZIE APELACYJNYM W WARSZAWIE

WARSZAWA, 19.5 (tel. własny). W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywana była sprawa 19to letniego ucznia Gąsiorowskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy na 15 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie 2-ch swoich kolegów Ignatowiczów. Zabójstwo popełnione było na wsi u rodziców Ignatowiczów. Gąsiorowski zamordował swych kolegów w nocy w czasie snu w stodole i kierował się, jak sam zeznaje, zemstą za oskarżenie go przez jednego z braci Ignatowiczów przed nauczycielem.

Sąd Apelacyjny już raz rozpatrywał tą sprawę, ale odroczył ją w celu oddania oskarżonego pod nadzór ekspertów psychjatrów. Obecnie na rozprawie biegli psychjatrzy dr. Nelken i dr. Łuniewski złożyli wyjaśnienia, z których wynika, że budowa anatomiczna Gąsiorowskiego przemawia za tem, że jest to typ anormalny. Czy jednak wpada on w szał w czasie, którego mógłby popełnić zabójstwo, stwierdzić się nie udało, gdyż w tym wypadku trzeba dłuższej obserwacji.

Wobec powyższego wyjaśnienia Sąd Apelacyjny postanowił sprawę odroczyć, a oskarżonego skierować na dłuższą obserwację do Tworek.

Program hitlerowców w sejmie pruskim

BERLIN. PAT. — W dniu 19 bm. odbyło się zebranie plenarne frakcji narodowo-socjalistycznej sejmu pruskiego w udziałem Hitlera, który w dłuższej mowie sprecyzował program stronnictwa na terenie parlamentu pruskiego. Narady były poufne i odbyły się na wyraźne życzenie Hitlera poza gmachem sejmu.

Od obrad tych oczekują decyzji w sprawie nawiązania oficjalnych rokowań koalicyjnych pomiędzy narodowymi socjalistami a centrum. Szanse koalicji narazie oceniane są w kołach politycznych niekorzystnie. Dotychczasowa rezerwa kół centrowych wywołuje w kołach narodowych socjalistów niepokój, którego wyrazem jest artykuł przewodniczącego frakcji ...ierowskiej Kubego, zarzucający kierownictwu partji centrowej zamiar utrzymania sojuszu z socjal-demokratami.

Kube grozi zdemaskowaniem polityki centrum, zapowiadając, że narodowi socjaliści po otwarciu sejmu natychmiast przystąpią do „zrobienia porządku w administracji". Hitlerowcy domagać się będą przeprowadzenia rewizji słynnych procesów o morderstwa kapturowe, a przedewszystkiem wyroków, wydanych w procesie w Landsbergu. Frakcja hitlerowców zażąda pozatem niedopuszczenia na teren sejmu pruskiego przedstawicieli dzienników demokratycznych i lewicowych.

Szpital masoński w Londynie

LONDYN. PAT. — Dokonano w dniu 19 bm. poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy szpital masoński. Poświęcenia dokonał wielki mistrz lóż masońskich w Anglji sędziwy książę Connaught, wuj króla Jerzego, w otoczeniu wszystkich trzech synów króla, z których każdy jest mistrzem loży prowincjonalnej.

WYPRAWA WŁAMYWACZY NA AMBASADĘ ANGIELSKĄ

STRZAŁY I POŚCIG PO DACHACH

Onegdaj w nocy szajka włamywaczów planowała dokonać zamachu na wydział handlowy ambasady angielskiej przy ul. Pięknej 6 w Warszawie. Dozorca nocny Czesław Szumski zauważył, iż po kroksztynach, a następnie na daszek hollu i wreszcie po piorunochronie dostało się na dach 2-go piętra dwóch opryszków. Wtedy dopiero dozorca wszczął alarm. Gdy jeden z opryszków schodził z dachu na balkon, Szumski wystrzelił 3 razy z rewolweru. Na odgłos strzałów nadbiegł posterunkowy Karol Cholewa. Policjant wdrapał się na płot murowany, z którego zeskoczył i doznał nadwyrężenia prawego stawu barkowego. Ujętego opryszka, wraz z 4 dużemi workami, linką oraz parą kamaszy porzuconych przez drugiego złodzieja, odprowadzono do 9-go komisarjatu. Na miejsce oprócz całej służby uzbrojonej w sztucery i inną broń myśliwską przybyła policja, która dokonała szczegółowych oględzin na całym terenie i ogrodzie, lecz drugiego złodzieja nie znalazła. Dopiero w kilkanaście godzin później, tj. wczoraj o g. 15 lokaj p. Róży Tyszkiewiczowej Józef Matulis, siedząc w kuchni swego mieszkania (Matejki 5) zauważył, iż pęka tynk, oraz usłyszał trzask trzciny i pękających desek. Przerażony lokaj pobiegł na strych, lecz nikogo tam nie znalazł. Mimo to zawiadomiono policję 9-go komisarjatu. Powtórnie udano się na poddasze i dach posesji sąsiadującej z ambasadą angielską i w samym kącie w rurze blaszanej naleziono skulonego i nawpół omdlałego drugiego złodzieja — bez obuwia. Z wyjaśnień ujętego wynika, że chciał on zrobić otwór w podłodze, a następnie przez sufit dostać się na klatkę schodową, lecz pomylił się i trafił na kuchnię. Otwór robił przez dłuższy czas, posiłkując się znalezioną na poddaszu blachą. Zaznaczyć wypada, iż jest to już trzecia wyprawa złodziejska na wspomnianą ambasadę.

W WIRZE STOLICY.

W ZAGOŻDŻONIE

Niepozorna stacja, parę drewnianych chałup — to dawny Zagożdżon; za drutami kolczastemi pilnie strzeżonemi przez specjalną straż, jest największa fabryka prochu w Polsce. Las wszędzie gęsty, wspaniały, liściasty, sosny. Domy, pawilony — wszystko rozrzucone, ukryte wśród drzew. W razie wojny, nieprzyjacielskie aeroplany nic nie dostrzegą z góry — same drzewa. Fabryka jest przemyślnie schowana w gąszczach.

Murowane, piękne domki. Iluż inteligentów warszawskich chciałoby mieszkać jak ci robotnicy tutejsi. Kolonje Staszyca, Żoliborz czy Saska Kępa nie są szykowniejsze od Zagożdżona.

Kolosalny obszar. Fabryka ma kilka działów — tu czarny proch, tam bezdymny, tam bawełna, tam jeszcze coś innego. Teren każdego działu ogrodzony osobno drutem, w ogromnej klatce pełno mniejszych. Pracownicy mogą wchodzić tylko każdy do swego działu, do innego ich nie wpuszczą — chyba za specjalną przepustką. To też wielu ludzi mieszka tu już parę lat, a nigdzie poza swoim rejonem nie byli.

— Dlaczego, pytam, te pawiloniki są przez pół murowane, a przez pół drewniane.

— To laboratorja, tu się próbuje nowych wynalazków. Bywają wybuchy — tylko drewniana połowa wylatuje w powietrze. Łatwiej potem odbudować.

Oswojono się tu z niebezpieczeństwem. Zapominają, że wszędzie proch wokoło, nie przejmują się tem, że byle iskra, zapałka i katastrofa gotowa.

Dla palaczy są tu bezwzględni. Przed wpuszczeniem na poszczególne tereny, rewidują codzień pracowników. I słusznie, bo bez żadnej intencji szwarcowania, przez proste roztargnienie, zagorzały palacz może przynieść z domu w kieszeni zapałkę, tytoń, czy zapalniczkę.

Największa elektrownia też jest w Zagożdżonie. Stąd prąd idzie do Radomia, Skarżyska, Suchedniowa, Kielc... na 150 klm. wokoło. Na potężnych słupach zwisają druty o napięciu 30.000 wolt, gdyby się tak oberwały... A elektrownia nie pracuje pełną parą, mogłaby produkować trzy razy tyle energji, ale niema zapotrzebowania, więc stoją turbiny.

Jest też tu tartak, cegielnia, piekarnia, fabryczka lemoniady. Zagożdżon jest samowystarczalny, ktoby myślał przejeżdżając koleją, że tam w lesie taki ośrodek produkcji. Przyjemnie patrzeć na tę masę domów, pracowni — wszystko to powstało w ciągu 10 lat, dawniej był szczery bór.

Naturalnie, wszyscy się tu znają, jak łyse konie. W biurze, w kasynie, na tenisie, w kinie — okrągły dzień się spotykają. Narzekają na monotonję, plotki kursują, od czegoż żony siedzą po domach.

Przyjezdnych z Warszawy witają radośnie. Nareszcie obca twarz — poza koterjami, intryżkami miejscowemi. Przyjmują luksusowo, super-gościnnie. Nie wiedzą jak umilić czas nawet w bridża przegrywają przez kurtuazję dla gości.

Mają pracę, redukcja nie grozi, pensje solidne, miejscowość ładna, komfort wielki—jednak chcieliby gdzieś wyjechać. **Karol.**

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

Skazanie dwóch szpiegów w Baranowiczach

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE

BARANOWICZE. PAT. — Nowogródzki Sąd Okręgowy na sesji w Baranowiczach rozpoznał w trybie doraźnym sprawę dwóch braci Mikołaja Czigira i Gabrjela Czigira, mieszkańców pow. stołpeckiego, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Wobec udowodnienia oskarżonym inkryminowanej winy, Sąd skazał obu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła prośbę do Pana Prezydenta o łaskę dla obu skazanych, którzy przyjęli wyrok z rezygnacją.

Gorgułow, emigracja i odroczona egzekucja

Sędzia śledczy badał Pawła Gorgułowa cztery godziny, usiłując zdobyć jak najwięcej szczegółów z jego przeszłości. Trudno wierzyć wszystkiemu, co zabójca zeznawał przed sędzią. Wszak oświadczył był komisarzowi policji, że jego ojciec — to książę, a matka — mniszka. Wszak wkrótce potem cofnął to oświadczenie...

Ale oto jego zeznanie.

Urodził się w r. 1895 w kozackiej rodzinie. Chodził do szkół w Ekaterynodarze, a potem rozpoczął studja lekarskie na uniwersytecie moskiewskim. Wrychle wybuchła wojna, i wcielono go do szeregów. Walczył w oddziałach kozackich, z frontu austrjackiego przeniesiono go na front turecki, ranny był ciężko w głowę i dwukrotnie otrzymał krzyż św. Jerzego. Po wojnie powrócił do medycyny w Rostowie, jednak — niewiadomo czemu — w r. 1923 znalazł się wMińsku, gdzie został członkiem tajnej antybolszewickiej organizacji, stworzonej przez Borysa Sawinkowa. Ścigany przez władze sowieckie, ucieka do Polski, stąd zaś do Pragi, gdzie w r. 1928 kończy wreszcie wydział lekarski. Otwiera gabinet za pieniądze jakiejś bogatej Czeszki, żeni się, rozwodzi — i rozpoczyna znowu sekretną robotę przeciw bolszewikom.

Jednakże — Gorgułow z żalem i skargą mówi te słowa — bolszewicy nie traktowali go poważnie, emigranci zaś nie mieli do niego zaufania. To go zniechęciło do polityki, i postanowił oddać się „działalności literackiej".

Takby przedstawiało się życie Gorgułowa w świetle jego autobiografji. Ale notatki, które znaleziono przy nim, dorzucają do tych skąpych informacyj „rzeczowych" pewne dane, ilustrujące umysłowość i psychikę zabójcy. Wiemy już, jak fantastyczne miał ten człowiek pomysły. Znamy historję z dzieckiem Lindbergha. Obecnie Gorgułow zaprzecza temu, nie zaprzecza jednak innym, nie mniej obłędnym zamiarom, które w nim kiełkowały. Chciał naprzykład zamordować Hindenburga. Postanowił w tym celu udać się do Berlina, i tylko nieotrzymanie wizy niemieckiej przeszkodziło mu w wykonaniu zamachu. Tak utrzymuje na śledztwie. Mało tego. Pragnął zabić prezydenta Massaryka.

— Byłem mu przedstawiony (?) — powiada — w jego letniej rezydencji w Topolczanach. Miałem rewolwer i chciałem strzelać, ale Massaryk był tak uprzedzający, że sumienie nie pozwoliło mi....

Lista planowanych zamachów nie jest jeszcze wyczerpana. Zkolei ofiarą Gorgułowa miał stać się czeski minister spraw wewnętrznych, wreszcie Dowgalewskij. W swoim czasie pragnął nawet zamordować Lenina.

Ta litanja zamachów mogłaby tylko dowodzić niepoczytalności zabójcy. Dlatego też psychjatrzy dokonywują, jednocześnie ze śledztwem, obserwacyj na Gorgułowie. Co drugi dzień odwiedza ich kilku przestępcę w jego celi, zbierając potrzebne spostrzeżenia. Tymczasem wszakże nic nie przemawia za jego niepoczytalnością. Raczej przeciwnie, z zeznań innych ludzi wychodzą na jaw fakty, świadczące wyraźnie o tem, że Gorgułow jest agentem bolszewickim i czekistą. Że nawet nie jest on Pawłem Gorgułowym, człowiek bowiem tego imienia i nazwiska zginął był w roku 1918. Ten natomiast, który używa nazwiska Gorgułowa, jest czekistą Aleksym Zołotarewym.

Oto fragmenty niektórych zeznań:

Jako pierwszy zeznawał Rosjanin Iwan Astakow, zamieszkały w Havrze. Świadek oświadczy, że ojciec Gorgułowa został zabity przez bolszewików, a syn, Paweł, padł w roku 1918, podczas powstania w miejscowości Kogłuskaja. Zwłoki jego świadek rozpoznał wówczas osobiście po bitwie. Skonfrontowany z mordercą prezydenta świadek zeznał: Ten, który stoi przede mną, nazywa się Aleksy Zołotarew. Urodził się w roku 1892 w Sieremenskaja.—Znam go bardzo dobrze. Jako dzieci obaj byliśmy ranni, nosząc wspólnie sztabę żelazną. Na to oskarżony Gorgułow zaprotestował, mówiąc, że niema żadnej blizny na ramieniu. Sędzia śledczy polecił lekarzowi dokonanie oględzin. — Lekarz żadnej blizny nie stwierdził, Pozatem świadek Astakow oświadczył, że spotkał tego, którego uważa za Zołotarewa, przed 6 laty w Vichy —dodając przytem: Jestem zupełnie pewien, że to jest Zołotarew. Gorgułow ponownie zaprotestował, oświadczając, że w tym czasie odbywał studja w Pradze, co może stwierdzić jego indeks akademicki.

Następnie przesłuchiwano drugiego świadka, Frenkla, antykwarjusza, zamieszkałego w Paryżu. Świadek ten widział 6-go maja —na krótko przed zamachem—Gorgułowa. który stał przed jego sklepem w towarzystwie mężczyzny i kobiety. Gorgułow miał na oczach czarne okulary i czynił wrażenie niewidomego. Mężczyzna i kobieta po pewnym czasie odeszli w kierunku jednej z pobliskich ulic. W kilka minut potem Gorgułow udał sę za nimi. W przyprowadzonym Gorgułowie Frenkel rozpoznał nieznajomego, o którym mówił, lecz Gorgułow zaprzeczył energicznie, zaznaczając, że 6-go maja nie był wcale przy ulicy, gdzie znajduje się sklep Frenkla.

Zkolei sędzia śledczy przystąpił do odpieczętowania dokumentów, nadesłanych z Monaco. m. in. pamiętnika mordercy. z którego wynika, że nosił on się już oddawna z zamiarem zamordowania prezydenta Doumera. Przesłuchiwany w związku z tym pamiętnikiem Gorgułow zeznał, że była to tylko fantazja. Pisał go w nocy z 6 maja, pragnąc aby skazano go na śmierć. Wypisanym własnoręcznie przez Gorgułowa testamentem oskarżony czyni spadkobierczynią „w razie jakiegoś nieszczęścia" swą żonę. Testament sporządzony został w przeddzień wyjazdu Gorgułowa do Paryża. Na tem przesłuchiwanie zakończono. Oskarżony będzie przesłuchiwany w najbliższy wtorek.

Zeznania, kompromitujące Gorgułowa, złożył również pewien student W. Nieśmiejanow, który w r. 1930 pozostawał w bliskich z nim stosunkach.

— Jednego wieczora — opowiada Niesmiejanow — przy kieliszku Gorgułow wyznał mi, że był komisarzem sowieckim ,i żywi wciąż szczere sympatje do komunizmu. Na pytanie, dlaczego przeto nie jedzie do Rosji, odpowiedział: „byłem tam wkrótce po złożeniu egzaminów. Nikt o tem nie wie, bo potajemnie przeszedłem granicę". Za pobytu Gorgułowa w Pradze nikt z Rosjan nie miał do niego zaufania. Widząc to, Gorgułow rozpowszechniał pogłoski, że udaje się do Legji Cudzoziemskiej..

Zrobił to prawdopodobnie w tym celu, aby nikt z pośród emigracji praskiej nie podejrzewał, że udaje się do Paryża.

*

Tego rodzaju zeznania, których ważność, rzecz prosta, nie jest jeszcze dostateczna i wymaga dłuższego dochodzenia i sprawdzenia — wpływają wszakże na stosunek prasy paryskiej do Rosjan wogóle.

Na początku dostrzegało się oburzenie. Fala ta zaczyna odpływać i nikt już nie czyni emigracji rosyjskiej odpowiedzialną za zbrodnię szaleńca czy prowokatora.

Gazety paryskie przedrukowują głosy emigracji rosyjskiej, potępiające czyn Gorgułowa. Echo de Paris cytuje naprzykład taki akt hołdu, który złożyło jedno z pism rosyjskich zmarłemu Prezydentowi:

— Pochylamy głęboko głowy wobec świeżej mogiły Wielkiego Francuza, który zginął na stanowisku. Był on pierwszym Francuzem nietylko dla tego, że zajmował najwyższy urząd we Francji. Był on nim i ze względu na swoją osobowość moralną. Wcielał najwspanialsze zalety narodu francuskiego, zalety, które stanowią odwieczną siłę Francji, istotę jej ducha. Zalety te pozwoliły Francji podczas wojny dźwignąć się jak skała, o którą rozbił się najazd niemiecki. Zalety te czynią z Francji. przedmurze cywilizacji, ugruntowanej na zasadach prawa i wolności.

*

Pisma paryskie opisują osobliwy zbieg okoliczności, który wywołany śmiercią prezydenta Doumera, uratował życie pewnego skazańca, nazwiskiem Eugene Boyé. Został on wyrokiem sądu przysięgłych skazany na karę śmierci, za mord, grabież i podpalenie. Egzekucja miała być wykonana w nocy, następującej po śmierci prezydenta. Skazaniec gotował się do gilotyny, i nic nie zapowiadało zmiany wyroku, tem bardziej, że już poprzednio prezydent odrzucił był prośbę o ułaskawienie. Jednak, zgodnie z panującym we Francji zwyczajem, głowa państwa może skorzystać z prawa łaski nawet w ostatnim momencie, i odrzucenie pierwotne prośby, nie znaczy jeszcze, że decyzja nie będzie zmieniona w ostatniej chwili.

Na tym zwyczaju oparł się obrońca skazanego. Istotnie, w ostatniej chwili, gdy zbrodniarza prowadzono już na szafot, przybył z ministerstwa sprawiedliwości kurjer, powstrzymując — wobec śmierci Doumera — wykonanie wyroku.

Tak więc tragiczna śmierć prezydenta odroczyła, a może uchyliła zupełnie egzekucję mordercy.

KRONIKA wileńska

PIĄTEK Dziś 20 Bernardyna Jutro Tymoteusza

Wschód słońca g. 3.57

Zachód słońca g. 19 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 19 maja 1932 roku.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +19.
Temperatura najwyższa: +25.
Temperatura najniższa: +11.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: lekki spadek.
Uwagi: Pogodnie.

NABOŻEŃSTWA

— **W kościele S.S. Wizytek,** 40-to godzinne nabożeństwo, ku czci Najśw. Serca Jezusa 3-go czerwca. Adoracja nocna z dnia 4-go na 5-ty.

Bilety na godziny adoracji dla czł. straży hon. wydają się przy furcie klasztornej od godziny 4-ej do 5-tej codziennie.

MIEJSKA

— **Lustracja sekcji rzeźni i rynków.** — Wobec odsunięcia ławnika Łokuciewskiego od pełnienia funkcyj szefa sekcji rzeźni i rynków agendy tej sekcji zostały skrupulatnie zbadane. Lustracja nie wykazała żadnych usterek.

— **Podatek wojskowy.** — Nakazy na podatek wojskowy rozsyłane są już przez magistrat. Niesłuszny wymiar może być reklamowany w ciągu 14 dni od chwili wręczenia nakazu.

— **Rada szpitalna.** — Projekt wydzielenia szpitali z pod administracji magistratu jest obecnie szczegółowo omawiany przez nie lekarzy miejskich. W opracowaniu są lekarzy miejskich. W opracowaniu są również przepisy, na których opierałaby się przyszła organizacja szpitalnictwa. Jak wiadomo, specjalna Rada Szpitalna będzie miała w swej pieczy całokształt spraw dotyczących szpitalnictwa.

— **Handlarze skarżą.** — Rzeźnicy i wędliniarze przesłali do departamentu zdrowia memorjał w sprawie potrzeby wydania zakazu rąbania mięsa na rzeźni miejskiej w porze letniej.

Brak chłodni na rzeźni uniemożliwia konserwację mięsa, więc zdaniem autorów memorjału zakaz winien być jaknajszybciej wydany.

Podobny memorjał złożony będzie w magistracie.

— **Miejsca do kąpieli.** — Miejsca, gdzie dozwolona będzie kąpiel, wyznaczy specjalna komisja, która już zwiedziła brzegi Wilji, określając nadające się odcinki.

Podobnie, jak to było w latach ubiegłych, dowolnych miejsc kąpielowych wybierać nie będzie można.

— **Praca w piekarnictwie.** — Pięciodniowy dzień pracy wprowadzono ostatnio w piekarnictwie. Szósty dzień (sobotę) przeznaczono na zatrudnienie bezrobotnych. W ten sposób kilkudziesięciu piekarzy choć częściowo będzie zatrudnionych.

— **Ukarane autobusy.** — Dwa autobusy komunikacji miejskiej, które samowolnie bez uzyskania zezwolenia, udały się do Trok, zostały przez policję przymusowo skierowane z powrotem do miasta po uprzedniem sporządzeniu protokułów.

Również w Jerozolimce policja spisała protokuły wobec stwierdzenia, że przybywające autobusy nie mają książeczek postoju.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt prof. dr. M. Limanowskiego.** W piątek dnia 20 maja o godz. 19-ej w sali Śniadeckich USB. odbędzie się odczyt prof. M. Limanowskiego p.t. „Barbara Radziwiłłówna — tajemnica krypty królewskiej". Prelegent w wykładzie ilustrowanym przezroczami podzieli się ze słuchaczami wrażeniami z odkryć w krypcie królewskiej (tajemnica złotego łańcucha na szyi królewskiej Barbary, pierwszej kobiety renesansowej w Polsce). Dochód przeznaczony na cele naukowe Koła Przyrodników U.S.B.

— **Zebranie likwidacyjne Uczczenia Sakry Biskupiej ś. p. Biskupa Bandurskiego.** — W poniedziałek dnia 23 maja r. b., o godzinie 18-ej, w Małej Sali Pałacu (ul. Uniwersytecka 6) — wejście z dziedzińca) odbędzie się zebranie likwidacyjne Komitetu Uczczenia Sakry Biskupiej oraz Komitetu Pogrzebowego ś. p. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego. Zebranie to jednocześnie zajmie się ukonstytuowaniem nowego komitetu uwiecznienia świętej pamięci Ks. Biskupa Bandurskiego.

Wszystkie osoby i przedstawiciele organizacyj społecznych, do których z jakichkolwiekbądź przyczyn nie dotarły zaproszenia, a którzy życzyliby sobie wziąć udział w pracach nowopowstającego komitetu, proszeni są o przybycie na powyższe zebranie.

— **Klub Włóczęgów.** — W piątek dnia 20 bm., w lokalu przy ul. Przejazd 12, odbędzie się LXXXII zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

— **Doroczne Walne Zebranie członków Resursy Rzemieślniczej** odbędzie się dnia 20 maja b. r., o godz. 7 m. 30 w pierwszym terminie, zaś o g. 8 wrazie braku quorum w drugim terminie i uchwały powz. na tem zebraniu będą prawomocne przy każdej ilości członków.

Na porządku dziennym sprawozdanie, oraz inne sprawy decydujące o dalszej egzystencji Resursy.

— **Zebranie członków Zw. Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości.** — W dniu 22 maja rb., o godz. 12, w sali Domu Ludowego przy ul. Sokolej — odbędzie się Walne Zebranie członków Związku Właśc. Średnich i Drobn. Nier. m. Wilna i wojew. Wileńsk., na które to zebranie zapraszani są wszyscy członkowie Związku. Zarząd Centrali Związku.

— **Walne zebranie Komitetu „Chleb dzieciom"** odbędzie się dnia 22-go maja r.b., o godz. 12 min. 30 w pierwszym terminie, a o godz. 1-ej w poł. w drugim terminie, w lokalu Czerwonego Krzyża (Zawalna 1). Porządek dzienny następujący: 1. Zagajenie, 2. Sprawozdanie ogólne, 3. Sprawozdanie kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5. Wybór zarządu, 6) Wybór komisji rewizyjnej, 7. Wolne wnioski.

— **Walne zebranie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia,** które odbędzie się dnia 29 maja, w sali Śniadeckich USB, o godzinie 6 i pół, będzie bardzo ciekawe. W programie przewidziano krótki wykład pod tytułem. „Walka z żebractwem w dawnem Wilnie", oparty na archiwalnych poszukiwaniach p. Stefana Rosiaka. Szkic ten będzie obejmował i ustawę żebracką zatwierdzoną dla Wilna przez Króla Władysława IV z r. 1636, tudzież deputację szpitalną z r. 1792.

Potem odbędzie się sprawozdanie z działalności Pań Miłosierdzia św. Wincentego. największe dziś stowarzyszenie charytatywne w naszej Archidjecezji Wileńskiej.

SZKOLNA

— **Dyrekcja Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta** podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas od II do VII włącznie odbędą się w drugiej połowie czerwca. Podania przyjmuje kancelarja Gimnazjum w godzinach od 11 do 14 — do dnia 15 czerwca r. b.

RÓŻNE

— **Likwidacja Komitetu Bezrobocia.** — Z dniem 31-go maja 1932 r. Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia łącznie z Powiatowemi zostaje zlikwidowany. Z chwilą likwidacji Wojewódzkiego Komitetu tworzy się przy Województwie Komisja do Spraw Bezrobocia składająca się z działaczy samorządowych i społecznych. Komisja ta będzie miała za zadanie gromadzenie funduszów celem subsydjowania akcji pomocy bezrobotnym prowadzonej przez Rząd i Samorząd. Pomoc będzie okazywana jedynie w postaci pracy. Sprawozdanie z działalności Komitetu będzie niezwłocznie po zakończeniu akcji Komitetu przedłożone walnemu zebraniu i podane do wiadomości publicznej.

— **Wykopaliska na ul. Arsenalskiej.** Podczas prowadzonych obecnie na ulicy Arsenalskiej robót kanalizacyjnych natrafiono na kafelki, pochodzące z przed kilku wieków, a będące pozostałością po jakiejś starożytnej budowli.

— **Powitanie królowej wiosny.** W niedzielę najbliższą, dnia 22 maja, o godz. 3 po poł. odbędzie się w parku zakretowym zabawa wiosenna p. n. „Powitanie królowej wiosny". Zjedzie też do grodu Gedymina w tym dniu krakowskie wesele i odtańczy w Zakrecie tańce ludowe. Motyle, kwiaty, elfy i krasnoludki będą witały wiosnę defilując barwnym korowodem przed widzami. Dużo atrakcyj i niespodzianek przygotowuje Komitet Zabawy. (Komitety Rodzicielskie. szkół powsz.).

— **Sprawa ławnika Łokuciewskiego.** — W związku z ukończeniem śledztwa w sprawie gospodarki kina miejskiego i skierowaniem wyników dochodzeń do władz sądowych, prokuratura zgrupowała już wszystkie dane, na podstawie których będzie opracowany akt oskarżenia. Rozprawy sądowej można spodziewać się dopiero w jesieni.

— **P. Królikowski** prosi nas o zaznaczenie, w związku z notatką, jaka się w naszem pismie ukazała, iż od skazującego wyroku Sądu Apelacyjnego założył on skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

TEATR I MUZYKA

— **Ostatnie przedstawienia wesołej krotochwili w Bernardynce.** — Świetny komedjopisarz Moncey stworzył dzieło pełne kunsztu pisarskiego przepojone niezrównanym dowcipem i humorem, p. t. „Pan naczelnik to ja". W najbliższych dniach sztuka schodzi już z repertuaru.

Jutro, w sobotę, 21-go maja, o godzinie 8,15 w. „Pan naczelnik to ja".

— **„Bank Nemo" — w Lutni.** — Dziś, w piątek, 20 maja, o godz. 8,15 w. „Bank Nemo" Verneuil'a w reżyserji Wacława Radulskiego. Sztuka poza komedjowem ujęciem posiada niezmiernie interesującą fabułę, która, w dzisiejszych czasach codziennych krachów bankowych, ogólnej stagnacji z jednej strony a dorobkiewiczostwem, powstawaniem niewspółmiernych fortun i protekcją z drugiej, zainteresuje szerokie masy, dając możność zapoznania się z biegiem wypadków na szerokim świecie.

Jutro, w sobotę, 21-go maja, o godzinie 8,15 w. pełna humoru sztuka „Bank Nemo".

— **Koncert-balet Sawinej-Dolskiej w Lutni.** — W sobotę, 21 maja popołudniu o godzinie 4, wobec wielkiego powodzenia i zainteresowania, odbędzie się drugi koncert-balet Sawinej-Dolskiej z udziałem jej uczenic. Poranek ten poleca się specjalnie najmłodszym wielbicielom tańca, którzy ujrzą swych rówieśników w tańcach klasycznych, charakterystycznych i antycznych. Ceny miejsc propagandowe od 30 gr. do 2 zł.

— **Popołudniówka niedzielna.** — W niedzielę 22 maja, o godz. 4, po raz trzydziesty ósmy interesująca sztuka „Mam lat 26", który tytuł mówi sam za siebie bez wszelkich komentarzy. Sztuka ta została specjalnie przeniesiona do Teatru Letniego w Bernardynce i w niedzielę ukaże się po raz ostatni w sezonie. Jest to termin nieodwołalny. Ceny miejsc zniżone.

— **Wielki koncert** w sobotę, w sali Konserwatorjum (Końska 1), o godz. 20-ej. W programie utwory: Moniuszki, Galla, Szopskiego, Vivaldiego, Koniora, Bacha, Moossa, Tartiniego, Brahmsa i Kan-Tsinga. Wykona chór i orkiestra z udziałem znakomitego Cetnera — pod batutą prof. M. Dziwiłła. Bilety zawczasu są do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa (Mickiewicza 7).

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Współczesny korsarz.
Casino — Góry w płomieniach.
Pan — Najeźdzcy.
Światowid — Chata za wsią.
Helios — Nenita, kwiat Hawanny.
Stylowy — Okręt straceńców.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **PECHOWY PASER.** — **Nieznany sprawca zapomocą wybicia szyby w oknie dostał się do mieszkania Klementyny Matulaniec (Sołtańska 12) i skradł różnej garderoby na sumę zł. 300. Skradzione rzeczy w całości zostały odnalezione u znanego pasera Adama Rajszyca (Kalwaryjska 125) i zwrócone poszkodowanej. Sprawcę kradzieży jednak nie ustalono.**

— **UCIEKLI Z LITWY. — W rejonie Oran koło Dmitrówki na teren polski przedostało się dwóch uczniów—Polaków. Dwu policjantów litewskich rzuciło się w pogoń za zbiegami oddając w ich kierunku szereg strzałów, lecz bez skutku.**

— **Fabryka sacharyny w opuszczonem mieszkaniu.** — Nocy ubiegłej w domu nr. 24 przy ul. Kalwaryjskiej ujawniona została potajemna fabryka sacharyny, zasilająca od dłuższego czasu różne trzeciorzędne zakłady w sztuczne środki słodzące.

Fabryka była urządzona na większą skalę i prowadził ją właściciel tego domu Izaak Masiuk.

Mając wolne mieszkanie, izolowane dostatecznie od innych lokali, urządził tam potajemną wytwórnię sacharyny, obmyśliwszy poprzednio sposoby niezwrócenia na siebie uwagi władz.

Pastylki sacharynowe pakowane były do pudełeczek z napisami, że zawierają one fasolę specjalnie do sadzenia.

W ten sposób rewizja w jakimś sklepie, będącym klientem Mażnika,— nigdy nie mogła trafić na ślady, bowiem zawartość pudełek zasadniczo bliżej nie badano.

W ujawnionej dzięki przypadkowi fabryczce znaleziono znaczne zapasy wyrobionych już pastylek oraz sacharynę w proszku nadsyłaną do Polski drogą przemytu.

— **Podczas kąpieli.** — Izaakowi Zabłockiemu (Wiłkomierska 18) w czasie kąpieli skradziono półbuciki.

— **Podrzutki.** — Przy ul. Subocz, domu Nr 22, został znaleziony podrzutek, płci żeńskiej, w wieku około 6 tygodni. W poczekalni III klasy na stacji osobowej Wilno został znaleziony inny podrzutek, płci męskiej, w wieku około 5 lat. Pierwszego podrzutka ulokowano w przytułku Dzieciątka Jezus, drugiego umieszczono w Opiece Społecznej przy Magistracie m. Wilna.

— **Samoloty litewskie nad granicą.** — W dniu wczorajszym w rejonie Olkienik zauważono litewski samolot wojskowy, który przez dłuższy czas krążył nad miejscowościami granicznemi.

Samolot po pewnym czasie oddalił się w kierunku Olity.

NASIONA WARZYW i KWIATÓW

z pierwszorzędnych źródeł zagranicznych oraz nasiona roślin pastewnych: buraki, koniczyna tymotka, oraz różne

poleca

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, Zawalna 11-a.

Żądajcie cennika.

Andrzej i Apolonja

Apolonja Mierzejkówna kochała Andrzeja Osucha. A może nie tyle Andrzeja, ile kawał ziemi we wsi Ślinki, gminy grodeckiej. Ale na ziemi tej gospodarował jeszcze siedemdziesięcioletni ojciec Andrzeja, Michał Osuch. Staremu nie podobała się narzeczona syna. Urodziwa jest — to prawda — ale źle jej z oczu patrzy. Nie chciał jej dla syna. Andrzej zaś gotów był dla Polci w ogień skoczyć. Kiedy więc wepchnęła mu któregoś dnia strychninę do ręki i szepnęła w uścisku: otruj... Andrzej nie namyślał się długo. Dzień w dzień dosypywał ojcu trucizny do jadła. Szóstego dnia stary zmarł. Mierzejkówna w przewrotnej radości nie wytrzymała: zwierzyła tajemnicę swej przyjaciółce Wiktorji Wikniewskiej. Przerażona Wiktorja pobiegła do policji. Osucha aresztowano. Jego zły duch, piękna Apolonja, zdołała zbiec.

UWADZE GOSPODYŃ!

Najlepiej zabezpiecza na lato futra i inne ubrania **OD MOLI** wypróbowany proszek japoński **KATOL,** co stwierdza fakt ten, iż podczas rewolucji rosyjskiej ubrania, które były przesypane proszkiem Katol i zostały w Rosji, dopiero po upływie długich lat sprowadzone do Polski, okazały się całe i nietknięte przez mole. Katol ma przyjemny zapach nie plami ubrania.

KATOL tępi również radykalnie robactwo: pchły, pluskwy, prusaki karaluchy oraz owady: komary, muchy, mszyce na kwiatach i t.- p. W Polsce Katol jest zbadany przez siły naukowe i uznany jako środek najskuteczniejszy do niszczenia robactwa i owadów. Katol sprzedaje się w składach aptecznych i aptekach.

Przedstawiciel H. WOJTKIEWICZ — WILNO Kalwaryjska 21.

PROBLEMAT OCZEKUJĄCYCH

Mówi Nietzsche, że we wszystkich zakątkach ziemi siedzą ludzie oczekujący, którzy ledwie wiedzą, że oczekują, zaś prawie nie zdają sobie sprawy, że oczekują napróżno. Niekiedy także pobudka, ów przypadek, który „zezwala" na działanie, przybywa zapóźno,— kiedy bezczynność strawiła już najlepsze lata młodości isiły; a czyż to jeden właśnie, gdy się „zerwał" — przekonał się z przerażeniem, że członki jego posnęły, a dusza już za ciężka! „Zapóźno" powiedział, zwątpiwszy o sobie i od tej chwili stał się na zawsze nieużytecznym. Obyś, czytelniku, nie był jak ów oczekujący i spóźniony! Przyszłość Twoja — to dzień dzisiejszy. Bardzo rzadko wygrywa się na Loterji Życia **los główny.** Nie można na to liczyć, nie można oczekiwać, że jakieś specjalnie szczęśliwe zdarzenia pokierują inaczej naszym losem. To się nie zdarzy. Trzeba z niesłabnącym wysiłkiem pracować i dzisiaj budować swoją przyszłość. Aby los przyszły opanować, trzeba już dzisiaj zabezpieczyć swoje i rodziny **jutro.** Prosta jest na to rada: zawrzeć Ubezpieczenie Życiowe w PKO (informacje o tem w każdym oddziale pocztowym) i drogą przymusowej, codziennej oszczędności utworzyć kapitał na stare lata. Ta decyzja musi „wybuchnąć" zaraz, bez oczekiwania na jakieś specjalne pobudki, które być może nie przyjdą. Jeżeli będziemy tę ważną sprawę odkładali z miesiąca na miesiąc i z roku na rok, to czeka nas zwykła tragedja oczekujących. Wieczne niemiłe: Zapóźno!!

W torebce podróżnej

powinny się zawsze znajdować tabletki Aspirin, gdyż podczas podróży najłatwiej można się przeziębić. Istnieje tylko jedna

ASPIRINA!

BAYER

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Proces mjra Szafrańskiego w Sądzie Apel.

WYROK ZAPADNIE W DNIU DZISIEJSZYM

Zgodnie z zapowiedzią, onegdaj na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa b. majora 4-go pułku ułanów Zygmunta Szafrańskiego, skazanego w swoim czasie przez Sąd Wojskowy na degradację i wydalenia z wojska, przez Sąd Okręgowy zaś na czteroletnie ciężkie więzienie.

Wyrok ostatni zapadł w związku z nadużyciami, jakich Szafrański dopuścił się na szkodę kupców Ptasznika i Brodta przy sprzedaży tymże cudzego lasu. Mianowicie we wrześniu 1928 roku Szafrański w porozumieniu z teściową Aliną Zdrojewską, podającą się za właścicielkę dóbr Olchówka i Równe Pole, obszaru 850 ha, sfałszował dokumenty, przy pomocy których sporządził następnie z wymienionymi kupcami umowę na wyrąb drzewostanu za cenę 5000 dolarów.

W międzyczasie jednak wyszło na jaw, iż majątki wymienione stanowią wyłączną własność brata stryjecznego p. Zdrojewskiej, wobec czego niefortunnych kupców drzewostanu nie wpuszczono nawet do lasu, Szafrańskiemu zaś i Zdrojewskiej wytoczono proces.

W sądzie Okręgowym Zdrojewską uniewinniono, a Szafrańskiego skazano na cztery lata ciężkiego więzienia.

Od wyroku tego skazany odwołał się do wyższej instancji, wobec czego sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny.

Obrona oskarżonego prowadzili adwokaci Petrusewicz i Smilgi, powództwo zaś cywilne w imieniu pokrzywdzonych kupców wnosił adwokat Kulikowski.

Proces wzbudził wielkie zainteresowanie wśród publiczności, zalegającej w tym dniu szczelnie salę sądową.

Po ropatrzeniu całokształtu sprawy i wysłuchaniu szeregu świadków odwodowych, których zeznania były naogół przychylne dla oskarżonego, przewodniczący sądu zamknął przewód sądowy zapowiadając, iż ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu dzisiejszym.

P. W.

WYPADEK SAMOLOTOWY pod KALWARJĄ

WILNO. — Wczoraj o godzinie 7 rano w pobliżu Wilna wydarzyła się katastrofa samolotowa z aeroplanem wojskowym, odbywającym loty ćwiczebne w okolicach miasta.

Samolot spadł na pola w pobliżu Bołtupia najprawdopodobniej wskutek defektu w motorze.

Prowadzący maszynę szeregowy Miszko wyszedł z opresji cało, natomiast obserwator por. Szymbarski doznał poważnych zranień. Samolot uległ uszkodzeniu.

Bolszewicy między sobą

WILNO. — W nocy z 18 na 19 bm. w rejonie wsi Minszoje (Radoszkowicze) podczas pościgu za grupą uciekinierów włościan sowieckich dwa patrole sowieckiej straży granicznej nie podawszy hasła rozpoczęły ze sobą strzelaninę. Podczas wymiany strzałów dwóch żołnierzy zraniono.

Trupia czaszka z ul. Straszuna

POWODUJE RÓŻNE DOMYSŁY

WILNO. — Przypadkowe ujawnienie czaszki ludzkiej w murze posesji nr. 8 przy ulicy Straszuna, absorbuje nadal policję, dzięki zagadkowości całej sprawy.

Jak to już pisaliśmy wczoraj, lokal, gdzie dokonano odkrycia był poddany szczegółowym ogiędzinom, samą zaś czaszkę zabrano w celu przeprowadzenia badań.

Na zarządzenie władz sądowych ekspertyza lekarska orzeknie, czy czerep posiada jakieś znaki, które wskazywałyby, że zadano je w celu spowodowania śmierci, następnie, z jakich czasów pochodzi czaszka.

Od wyników ekspertyzy uzależnione jest dalsze śledztwo i w razie ujawnienia śladów zbrodni, dochodzenie potoczy się przedewszystkiem w kierunku ustalenia tożsamości osoby zamordowanej.

Opinji lekarskiej można oczekiwać za 3—4 dni.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o jeszcze jednej wersji, jaka krąży w związku z odkryciem przy ulicy Straszuna.

Opowiadają mianowicie, że w domu tym podczas inwazji bolszewickiej mieścił się jakiś urząd, do którego sprowadzano aresztowanych i wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Jęki „badanych" spędzały sen z oczu przerażonych mieszkańców, którzy byli przekonani, że jest to jedna z nieoficjalnych katowni bolszewickich, gdzie miejscowi komuniści załatwiali swe porachunki z niewygodnemi dla siebie osobami z pośród społeczeństwa wileńskiego. Sprawcy działali naturalnie w porozumieniu z oficjalną „Czeką", której samochód stale był do dyspozycji „sędziów".

Czarna, staroświecka landara z opancerzonemi oknami i takimże motorem szczególnie wraziła się w pamięć obserwatorów katowni.

Uroczystości Moniuszkowskie

Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. W. Maleszewskiego odbyło się w gmachu Magistratu posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu 60-lecia zgonu S. Moniuszki.

Poszczególne komisje składały sprawozdania z prac dotychczasowych i zamierzeń najbliższych.

Jak wiadomo, uroczystości moniuszkowskiego odbędą się w całej Rzeczypospolitej 4 i 5-go czerwca r.b.

Obchody uroczyste projektowane są również w Wilnie i na terenie Ziemi Wileńskiej. Wileńszczyzna szczególny ma obowiązek i osobliwe prawo czczenia zasług kompozytora, który w Wilnie spędził 18-cie najowocniejszych lat swego życia. Nie powinno być, ani jednego towarzystwa, ani jednego miasteczka, czy wsi na Wileńszczyźnie, gdzieby w dniu 4 — 5 czerwca nie zabrzmiały słowa hołdu dla Moniuszki, nie rozległy się tony jego cudownej muzyki, dla tego kraju i dla naszego narodu tworzonej.

Komitet obchodu wydał specjalną odezwę, która dotarła do najdalej położonych zakątków Wileńszczyzny.

W niedzielę 5 b.m. w godzinach południowych nastąpi otwarcie wystawy pamiątek, związanych z twórczością S. Moniuszki. — Cały szereg cennych eksponatów przybędzie z Warszawy ze zbiorów p. Edwarda Wrockiego. Nadto wiele bardzo ciekawych pamiątek — dostarczy p. L. Uziębło i Tow. Przyjaciół Nauk.

Istniejący na skwerze obok kościoła św. Katarzyny, pomnik S. Moniuszki wymaga według orzeczenia specjalnej komisji gruntownego odnowienia. W tym celu komitet powziął uchwałę dotyczącą niezwłocznego doprowadzenia pomnika do porządku powierzając kierownictwo na wykonanie tej pracy prof. B. Bałzukiewiczowi.

Połączone orkiestry garnizonu wileńskiego wezmą udział w wielkim koncercie poświęconym twórczości S. Moniuszki w sobotę 4 b.m. wieczorem w parku Żeligowskiego.

Pozatem dnia następnego wszystkie orkiestry wojskowe grać będą na placach publicznych, przeważnie na peryferjach miasta, celem popularyzacji muzyki S. Moniuszki.

Koncerty te, poprzedzone będą krótkiemi prelekcjami o charakterze dydaktycznym.

Na koncercie niedzielnym, który odbędzie się również w parku Żeligowskiego wystąpią: chóry Związku Towarzystw Śpiewaczych i muzycznych, chór okręgowy nauczycielski, chór konserwatorjum i wil. orkiestra symfoniczna. — Obfity program tego koncertu zapowiada wyjątki z „Mildy" S. Moniuszki.

Uroczystości moniuszkowskie rozpoczną się od Mszy św. w kościele św. Jana w niedzielę 5 czerwca.

Zespolone chóry Związku Tow. Śpiew. i Muzycznych wykonają wyjątki z Mszy Piotrowińskiej Moniuszki. Po nabożeństwie — Stowarzyszenia, Związki, i młodzież szkolna udadzą się w pochodzie pod pomnik S. Moniuszki, gdzie się odbędzie uroczyste składanie wieńców. Podniosły nastrój wywoła pieśń Moniuszki wykonana przez kilkaset osób połączonych chórów.

Szczegóły programu uroczystości Moniuszkowskich uwidocznione zostaną na specjalnym afiszu, który niebawem ma się ukazać na ulicach miasta.

Znaczne podwyższenie opłat stemplowych

Ministerstwo Skarbu zawiadomiło wszystkie izby skarbowe, iż z dniem 18 bm. weszła w życie ustawa w sprawie zmiany ustawy o opłatach stemplowych (Dz. Ustaw R. . Nr. 32 poz. 340).

Zasadnicza stawka opłat od podań wnoszonych do urzędów państwowych oraz do świadectw, wydawanych przez te urzędy zostaje podwyższona z 3 zł. na 5 zł., z wyjątkiem świadectw wydawanych przez sądy. Nie ulegnie również zmianie stawka 50 gr. od każdego załącznika do podania.

Opłata od zezwolenia na stałe prowadzenie przedsiębiorstwa, wymagającego koncesji zostaje podwyższona z 20 zł. na 40 zł.

Odpisy i wyciągi, które sporządza i poświadcza notarjusz, będą podlegały opłacie po 50 groszy od każdej stronicy, zamiast dotychczasowej w kwocie 20 gr.

Inne opłaty również zostały znacznie podwyższone o 100 proc., a nawet więcej.

Wolne dotychczas od opłat podania o zezwolenia na urządzenie widowiska lub koncertu publicznego (choćby dochód był przeznaczony na cele społeczne, oświatowe lub kulturalne) będzie podlegało opłacie, w wysokości 50 zł. oraz po 50gr. od każdego załącznika.

Opłata od pokwitowań, wynosząca dotychczas 20 gr. zostaje podwyższona na 25 gr.

Zwolnione zostały od opłaty pokwitowania z odbioru czeku, pokwitowania, wydane przez bank bankowi, oraz pokwitowania wystawione zagranicą.

Opłata w wysokości 3 złotych przewidziana dla wszystkich niewymienionych w innych postanowieniach aktów notarjalnych i sądowych oraz pism uwierzytelnionych notarjalnie lub sąd. zostaje podwyższona na 5 zł.

Echa jubileuszu Teatru Polskiego

P. Nuna Młodziejowska nadesłała z Poznania na ręce Komitetu podziękowanie następującej treści:

„Niech mi wolno będzie raz jeszcze z głębi serca podziękować Wielce Szanownemu Komitetowi Jubileuszowemu Teatru Polskiego w Wilnie, za zgotowane mi przyjęcie podczas Święta Teatru Wileńskiego, które się zamieniło w moje święto. Przeżyłam w Wilnie dni niezapomniane, których wspomnienie, jak klejnot drogocenny zachowam zawsze żywe w sercu i pamięci.

Znając Wilno z przed lat dwudziestu, wiedziałam zawsze, że jest gorące i pełne entuzjazmu, ale przyjęcie, jakie mnie spotkało, przywyższyło skromne moje zasługi, i za to okazywane mi na każdym kroku serce. — ślę wyrazy głębokiej wdzięczności i szacunku". **Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa.**

Prof. Lehr-Spławiński

NA ŚRODZIE

Środę literacką dn. 18 maja wypełnił referat profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Lehr-Spławskiego. Prelegent mówił o pochodzeniu polskiego języka literackiego, opierając się na badaniach Nitscha, Brücknera i Szobera. Streściwszy pokrótce poglądy tych trzech uczonych, prof. Lehr-Spławiński opowiedział się za Nitschem, który już w roku 1911 pierwszy postawił hipotekę, że język literacki polski pochodzi z ziemi Polan, z Wielkopolski, nie zaś, jak przypuszczano — z ziemi krakowskiej. Przemawia za tem nieobecność mazurzenia w języku literackim, co jest charakterystyczne dla gwary wielkopolskiej, oraz osobliwa wymowa samogłosek nosowych, stanowiące również właściwość tej gwary. Argumenty historyczno - kulturalne także popierają powyższą teorję: Wielkopolska wszak była kolebką państwowości naszej.

Odczyt prof. Lehr-Spławskiego nie przyciągnął niestety publiczności, tak licznie zazwyczaj odwiedzającej środy. Dlaczego?

Powinien był zainteresować naprzykład polonistów; Kuratorjum zaleciło go młodzieży szkolnej. Mimo to, poloniści i młodzież zawiedli. Czyżby dlatego, że dosyć mają tego zagadnienia w szkołach? **w.**

SPORT

TŁOCZYŃSKI NA KORCIE WILEŃSKIM

As tennisu polskiego, stały reprezentant Polski w walkach o puhar Davisa, Tłoczyński grać będzie na kortach Parku Sportowego w dniach 25 i 26 bm. Razem z Tłoczyńskim miał przyjechać M. Stolarow, wczoraj jednak nadeszła telegraficzna wiadomość, że nie może on przybyć. Zamiast Stolarowa przyjedzie jeden z czołowych zawodników warszawskiej Legji.

Program zawodów oraz wszelkie szczegóły dotyczące meczu podamy w numerze jutrzejszym. (t)

SEKCJA MOTOCYKLOWA Ż.A.K.S.'u

Sygnalizowaliśmy swego czasu powstanie jeszcze jednego klubu motocyklowego, a raczej sekcji ŻAKS-u.

Obecnie dowiadujemy się, że na odbytem ostatnio walnem zebraniu ukonstytuował się żarząd w składzie: prezes — M. Kryński, wiceprezes — F. Kowarski, skarbnik — inż. Baranowski, sekretarz— dr. Weinsztejn, i kapitan sportowy — Sz. Machnowiecki.. Sekcja liczy już 9 maszyn.

W dniu 16 bm. odbyła się pierwsza wycieczka do Ejszyszek, a w sobotę odbędzie się raid na trasie Wilno — Ejszyszki — Wilno.

Zbiórka o 9 rano przed lokalem klubu (Zawalna 21). Start z placu Katedralnego. (t).

W SPRAWIE BUDOWY PŁYWALNI W PARKU SPORTOWYM

Podawaliśmy swego czasu wiadomość o tem, że zarząd Parku Sportowego w ogrodzie im. gen. Żeligowskiego nosi się z zamiarem wybudowania krytej pływalni. Wileńskie społeczeństwo sportowe z żywem ukontentowaniem przyjęło tę wiadomość. — Nie potrzebujemy dowodzić, jak wielkie znaczenie będzie miała ta pływalnia — to też entuzjazm, z jakim przyjęto wieść o pracach przygotowawczych był wielki.

Niestety, sprawa nie przedstawia się tak pomyślnie, jak to na pierwszy rzut oka wygląda.

Na odbytem ostatnio zebraniu przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich, szkolnych itp. kwestja zatwierdzenia projektu budowy nie została załatwiona i decyzja zapadnie dopiero na następnem posiedzeniu:

Podczas dyskusji p. p. inż. Wojciechowski, konserwator Lorentz i prof. Ruszczyc wysuwali pewne objekcje co do miejsca, — gdzie ma stanąć pływalnia (tam, gdzie stała elektrownia Szumana), a to głównie z punktu widzenia ochrony krajobrazu. Planowana budowa wielkiego parku miejskiego (Altarja) stoi też temu na przeszkodzie..

Przedstawiciel Kuratorjum Szkolnego prof. Czeżowski, broniąc koncepcji zarządu Parku Sportowego, wyjaśnił, że budowa pływalni zakończy rozbudowę Parku, przeznaczonego dla młodzieży szkolnej.

Jest ona niezbędną, tylko bowiem w basenie można zorganizować systematyczną naukę pływania.

Park posiada ponadto realne podstawy dla wybudowania pływalni (potrzebne fundusze oraz własną studnię artezyjską), a pozatem ma ona stanąć w dolnej części projektowanego Parku miejskiego i u jego krańców, nie będzie więc zasłaniać widoku, nie będzie też kolidowała z założeniem Parku, gdyż mają w nim być przewidziane różne urządzenia dla celów sportowych.

Odnośne czynniki, a w pierwszym rzędzie Ośrodek WF. powinien poruszyć wszystkie sprężyny, aby przyjść z pomocą zarządowi Parku, bowiem sprzeciw uniemożliwiający budowę pływalni w Parku, na długo odsunie możność posiadania jej w Wilnie. (t).

OFIARY

W dniu Imienin p. Zofji Dąb-Biernackiej, przewodniczącej sekcji szkolnej R.W., panie z Zarządu R.W. ofiarowują 15 zł. na ochronkę Imienia Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Bieg okrężny o puhar „Słowa“

Zaledwie dwa dni dzieli nas od jednej z większych imprez lekkoatletycznych, biegu drużynowego o puhar „Słowa“. W niedzielę będziemy świadkami zmagań szeregu zespołów klubowych, walczących o tą nagrodę, oraz szereg nagród indywidualnych w postaci żetonów pamiątkowych.

Jak wiadomo trasa biegu prowadzi przez parki miejskie. Dla przypomnienia podajemy niżej szkic jej. Znaczna częsc zawodników zna trasę z lat ubiegłych — nowi z zainteresowaniem przestudjują szkic.

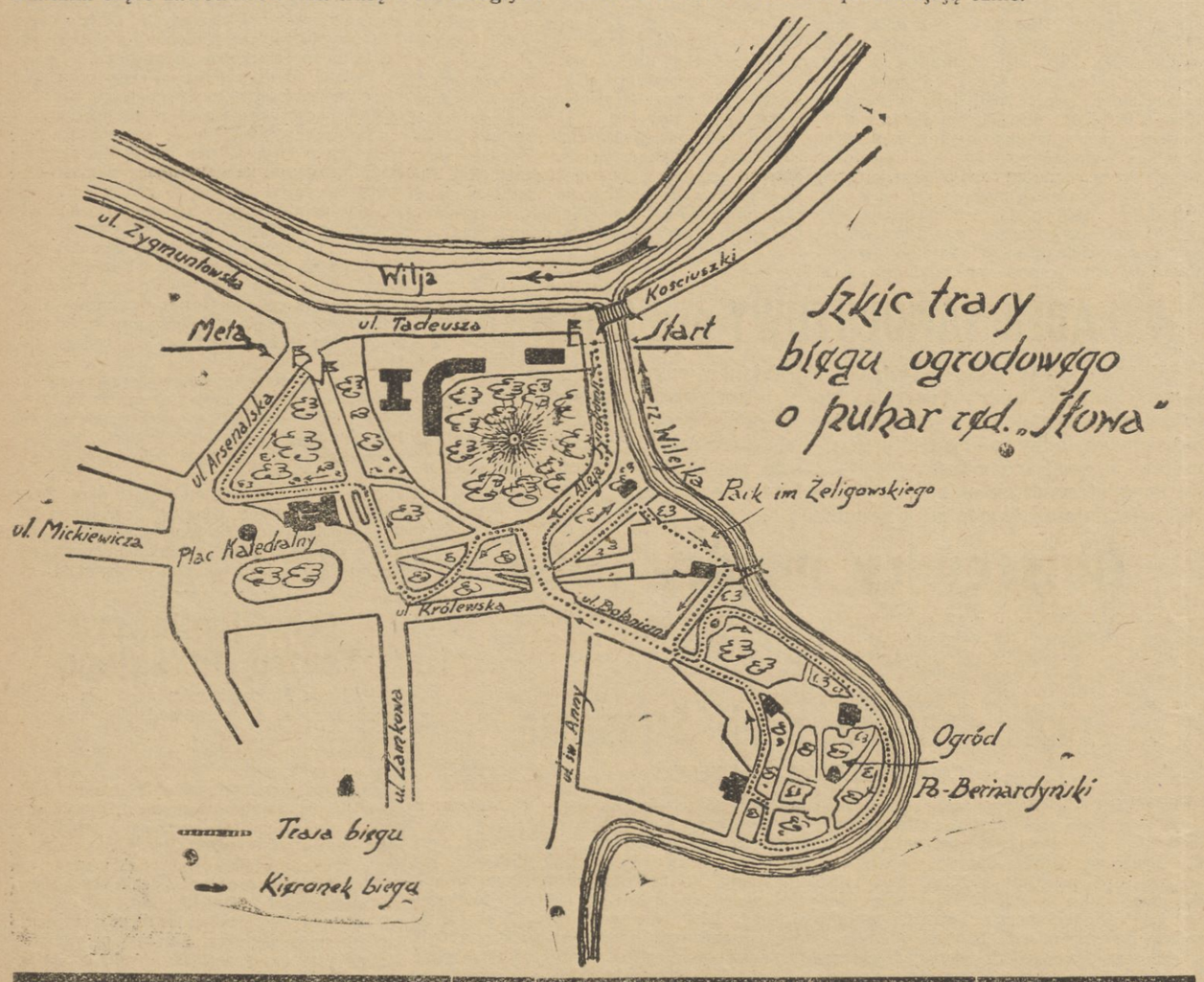

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28

Dziś! Dawno niewidziany ulubieniec publiczności Rod La Rocque w emocjonującem arcydziele „WSPÓŁCZESNY KORSARZ“ z udziałem pięknej RITY LA ROY

Nad program: Dodatki dźwiękowe. Pocz. o godz 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowy Kino-Teatr „STYLOWY“ Wielka 36

Dziś pierwsze po skie 100 proc. dźwiękowe mówione i śpiewane arcydzieło w-g scenarjusza gen. B. Wieniawa Długoszewskiego p. t.

ULANI ULANI CHŁOPCY MALOWANI...

Arcywspaniała polska komedja wojskowa. W rol. gł. Kazimierz Krukowski, Zula Pogorzelska, Adolf Dymsza i Władysław Walter.

Świat — nr. 20. — Bieżący 20 numer „Świata“ poświęcony jest w znacznej części zobrazowaniu sytuacji, w jakiej znalazły się obecnie nasze samorządy terytorjalne.— B. wiceminister dr. M. Z. Jaroszyński przed stawia „kryzys gospodarki komunalnej i doraźny program jej uzdrowienia“, prezydent m. Warszawy inż. Z. Słomiński mówi o położeniu miast polskich, p. Teodor Toeplitz pisze wprost o „bankructwie samorządu“, prezydenci wielkich miast: C. Ratajski z Poznania, B. Ziemięcki z Łodzi, K. Duch z Krakowa wypowiadają się o ostat nim projekcie ustawy samorządowej, inne artykuły poświęcone są zagadnieniom bardziej specjalnym. Pozatem znajdujemy, jak zawsze w „Świecie“ bogaty materjał bieżący, literacki i ilustracyjny.

Naokoło Świata — majowy zeszyt poświęcony jest w znacznej mierze kobiecie. Marja Kuncewiczowa zastanawia się nad za gadnieniem „kobiety współczesnej“. Nowela Jerzego Barsa p. t. „Kobieta“ zawiera analizę duszy kobiety. Feljeton ALFY p. t. „Bezimienia... nieznajoma... przechodzi...“ przyno si szereg spostrzeżeń obyczajowych, ujętych w lekką, dowcipną formę. Nowoczesnem wnętrzem mieszkania zajmuje się drobiazgowo i ze znawstwem T. Grabowski. O „Roz koszach podniebienia“ pisze dowcipnie p. J. Putiatycz - Surynowa, stwierdzając, że wiel kich smakoszów znajdujemy prawie wyłącz nie wśród mężczyzn.

O amerykanizacji naszej stolicy pisze A. Janta - Połczyński („Warszawski niebotyk“) —przyczem świetne zdjęcia dają pojęcie o rozmachu nowego drapacza. Miłym nastrojem odznacza się opowiadanie Rolfa „Zwy ciężone chimery“, humoreskę M. Jarosławskiego „Z notatnika podróżującego lekarza“ zdobią wyborne rysunki M. Walentynowicza. O powojennych aferzystach finansowych w związku z niedawną aferą Kreugera pisze B. Szarlitt Feljeton J. Stępowskiego „Podbój lądu, morza i powietrza“ przepro wadza paralelę między teraźniejszością i wiekami minionemi. Karty humoru, wkłęsłodruki, ciekawe feljetony i aktualja składają się na urozmaiconą treść numeru.

Tygodnik Ilustrowany — nr. 20. —otwiera wybornie ilustrowany artykuł o tragicznych wydarzeniach o Francji. Jan Hulewicz omawia obszernie Brucknera „Dzieje kultury polskiej“. Ferdynand Goetel daje nowy feljeton podróżniczy z cyklu „Na południu Indyj“. W dziale beletrystyki znajdujemy ka pitalną prozę erenta („Szabla i duch“) i Parandowskiego („Dysk olimpijski“). J. E. Skiwski („Dramat pod kloszem“) analizuje drugi tom „Nocy i dni“ Dąbrowskiej. — Kronika teatralna, wiersze Józefa Jankowskiego, aktualja, dział „Idee i zdarzenia‘— tworzą całość żywą i ciekawą.

WYKAZ

8 proc. i 5 proc. listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Wilna, wylosowanych w dniu 13 maja 1932 roku

(7-me losowanie).

8 proc. listy zastawne z 12 kuponami: po złotych 100. — Nr. Nr. 20 33 68 104 108 145 176 180 198 225 226 275 284 301 451 468 603 651 674 681 685 747 776 809 844 876 891; po złotych 500. — Nr. N. 159 339 551 573 596 725 730 786 900 1051; po złotych 1000. — Nr. Nr 177 386 493 961 1156 1725 1855 2011 2273 2315 2412 2414 2500 2512 2624 2687.

5 proc. listy zastawne konwersyjne serji „K“ z II kuponami: po złotych 25— Nr. Nr. 5 125 198 599 614 703 1137 1163 1235 1244 1255 1280 1567 1648 1773 1785 2045 2072 2073; po złotych 50. — Nr. Nr. 135 167 244 581 934 1005 1021 1027 1053 1071 1082 1537; po złotych 250. — Nr. Nr. 211 251 314 769 944 1081 1187 1389 1551 1575 1748 1760 2058.

5 proc. listy zastawne emisji przedwojennej w rublach, zwaloryzowane po Rubli 100 (Zł. 77,50) — Nr. Nr. 75 246 278 509 551 1204 1303 1327 1487 1615 2141 2143 2174 2217 2473 2553 2609 2620 2674 3243 3274; po Rubli 500.— (Zł. 387,50) Nr. Nr. 378 400 541 883 933 1192 1464 1471 1696 1942 2098 2117 2416; po Rubli 1000. — (Zł. 775.—) — Nr. Nr. 119 431 576 739 1077 1297 1830 1862 2028 2459 2562 2656 2877 2905 2919 2968 3361 3415 3431 3534

Wypłata za powyższe listy ich nominalnej wartości uskuteczniona będzie, poczynając od dnia 1 go lipca 1932 roku, przez Kasę Towarzystwa w Wilnie, Jagiellońska 14

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna

podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że na mocy uchwały Zgromadzenia Pełnomocników Towarzystwa z dnia 30 kwietnia r. b. o ulgach dla dłużników wysokość odsetek za zwłokę przy wpłacaniu rat została od dnia 1-go maja r. b. obniżona do pół proc. miesięcznie w ciągu pierwszych 4 miesięcy od daty płatności raty i do 1 proc. miesięcznie po upływie 4 miesięcy.

LUKSUSOWE LETNISKO — PENSJONAT WE DWORZE

22 pokoje sypialne (z pościelą), salon, hall, sala jadalna (osobne stoliki). Kanalizacja, wanny, wodociągi, światło elektryczne. Kąpiele rzeczne (kabiny, plaża), cementowy kort tenisowy, radjo, fortepjan, polowanie, rybołóstwo, samochód, konie wyjazdowe i wierzchowe. Poczta codzień, telefon i telegraf na miejscu, pisma stołeczne i Wileńskie. Wykwintna kuchnia, duży park, las o pół kilometra. Dojazd do stacji Bieniakonie. Z Bieniakoń 30 minut samochodem. Dla WP Letników, mających auto — garaż i fachowa obsługa. Zgłoszenia i informacje — zarząd dominjum Rakliszki poczta Butrymańce (pow. Lidzkiego). telefon: Butrymańce 4.

Człowieczeł Na dłoniach masz od urodzenia wypisany Horoskop całego życia Twego Astrolog Wasilewski odczyta los Twój z dokładnością co do roku Ceny od półtora zł. Wilno, Wileńska 6 m. 7 (z frontu).

LUBIEŃ WIELKI koło Lwowa

Najsilniejsze zdrojowisko siarczano borowinowe

SEZON KĄPIELOWY od 1 maja do końca września

W sezonie 1 szym i III-cim specjalne zniżki.

Informacyj udziela: Zarząd Zdrojowy

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 31—4

Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki, Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona“ według prof. Spahla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 43

GABINET Kosmetyki Leczniczej „Cedib“ J. Hryniewiczowej (Wielka 18 m. 9) został przeniesiony na ul. Mickiewicza 1 m. 11

Posady

Zł. 400 — dam za wyrobienie maturzystce posady w instytucji państwowej Dyskrecja zapewniona. Listy pod „Minerwa“ do Administracji „Słowa“.

Kupno i sprzedaż

Dom do sprzedania lub wydzierżawienia z ogrodem owocowo-warzywnym, stajnią, wozownią. Wiadomość w Biurze Reklamowem Garbarska 1, tel. 82.

Dwie klacze, gniade 5 letnie, matki i dwie ciężarówki po gruntownym remoncie 3 ton. do sprzedania Szeptyckiego 5, tel. 13-01.

Lokale

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Osobne wejście, na piętrze. Artyleryjska 1 m. 3.

POKÓJ wszelkie wygody, do wynajęcia. — Wileńska 32 m. 5.

Zguby

Zgubiłam weksel przechodząc dnia 18 b. m. ulicami od Kościoła św. Ignacego do Kasy Chorych na Dominikańskiej wystawiony in blanco przez p. Romana Górskiego na sumę 100 zł. — wobec czego takowy unieważnia się, a uprzejmego znalazcę upraszam o zwrot pod adresem: Beliny 10 m. 1. Paulina Dyakowska.

POPIERAJCIE L.O.P.P

NA FILMOWEJ TAŚMIE

DWA FILMY WOJENNE

Filmów wojennych widzieliśmy sporo. Wszystkim nadał ton Remarque ze swojem „Na zachodzie bez zmian“. Epizody wojenne są wplatane do wielu ilmów. Zawsze kryje się poza niemi idea — dość wojny! Ta sama idea przemawia ze scen filmów wojennych. Prócz tego reżyser filmowy nie mógł przejść obojętnie obok tak frapującego tematu, jakim jest wojna. Ludzie widzieli i przeżywali ją — teraz mogą zobaczyć refleks na filmie.

Jak zwykle jednak przesadzono. Filmów wojennych jest za wiele.

Dwa, które tydzień bieżący na ekrany wileńskie sprowadził, należą do lepszych.

„Najeźdzcy“ w „Panie“ to montaż wojenny znanego niemieckiego reżysera Pabsta (najnowszym jego filmem będzie „Atlantyda“ z Brigidą Helm). Nie szło Pabstowi o dokładną treść, ani też o akcję. Na podłożu książki B. Johannsena „Czterech piechurów“ przedstawił wycinek frontu zachodniego w ostatnich latach wojny. Na tem tle gromadził wszystkie możliwe okropności wojny. Kazał skazanym na zagładę w straconej pozycji żołnierzom zginąć, aby w końcu udowodnić, że wojna to nonsens. Na łożu śmierci, w szpitalu polowym Francuz podaje rękę Niemcowi.

To miał być sens tego antymilitarystycznego w założeniu filmu. Czy widz rozumie tak cały obraz? Wątpliwe.

Montaż scen wojenych jest zbyt zagmatwany. Wreszcie staje się wszystko niezrozumiałe, bo niewiadomo kto i kiedy kogo zwycięża, kto umiera, kto zabija. Oczywiście, że nie o to chodzi, ale jasność na tem traci.

Film pozostawia w mózgu kopeć, budzi zgrozę — ale ani trochę nie daje wartości pozytywnych.

Poszczególne momenty były dosadne. Walka na froncie, głód w głębi kraju, zanik uczuć ludzkich wśród żołnierzy i marazm rozkładu moralnego w domach (żona zdradza, tłumacząc się, że była osamotniona).

Być może film dlatego nie sprawia całkowitego wrażenia ale czegoś niedomówionego, że został oczywiście pokrajany przez naszą cenzurę, która pokazała co potrafi. Zaczynając od tytułu („Najeźdzcy“ — Kto?) a kończąc na niedbałem połączeniu scen wojennych. Same w sobie są one doskonałe i pełne realizmu, ale pogubione gdzieś przejścia tworzą luki i przykry chaos.

W roli głównej widzimy nowego na naszych ekranach aktora — Diesla. Do ról charakterystycznych jest on bardzo na miejscu.

Inny rodzaj filmu wojennego, tym razem w nowem, nieznanem jeszcze ujęciu mamy **w „Casinie“. „Góry w płomieniach“.** Reżyserem i wykonawcą głównej roli jest Louis Tvenker, buhater doskonałych filmów alpejskich „Monte Santo“, Tragedja na Mont Blanc“ oraz „Syn białych gór“.

Przenosimy się tu na front południowy włosko-austrjacki. Góry są terenem zaciętych walk, odmiennych od równinnych, trudniejszych i uciążliwszych. Obserwujemy również jeden punkt frontu — górę Cimone. Obsadzili ją Austrjacy, zdobywają Włosi. Robią oni olbrzymi podkop i wysadzają górę w powietrze, lecz dzielny przewodnik Dinai ratuje oblężonych.

W treści są duże braki, jak np. w niespodziewanej decyzji bohatera, który wiedząc o niebezpieczeństwie grożącem towarzyszom chce zostać w domu „kilka dni“. Również strzał wartownika do wracającego z wywiadu i oczekiwanego żołnierza jest bezsensowny.

Mniejsza zresztą o to. Film ma wielki urok dzięki przepięknym zdjęciam górskim, zjazdom narciarskim i pomysłowo uchwyconym wnętrzom (aparat zmienia „punkt widzenia“). Idea filmu również jest pacyfistyczna, o czem świadczy sztuczne nieco zakończenie.

W zestawieniu z „Najeźdzcami“ — „Góry w płomieniach“ są lepsze. I ze względu na nowość terenu i ze względu na ujęcie całości.

Oba filmy są w podkładanej wersji francuskiej. Kiedy to nasi warszawscy „kierownicy **eksploatacji“** pomyślą o dubbingu polskim.

Nad program idzie między innemi w „Casinie“ świetna, niezrównana fantazja optyczna na temat „Tańce węgierskie“ Brahmsa. Jest to w 100 proc. kino dźwiękowe. Eksperyment ten powinien każdy miłośnik kina zobaczyć, aby zdać sobie sprawę z nieobliczalnych możliwości filmu dźwiękowo-rysunkowego.

Dyrekcja „Casina“ powinna pozostawić ten dodatek na kilku z rzędu programach, aby wszyscy mogli wspaniałą tę wizję obejrzeć.

A nadal o ile możności więcej takich eksperymentów. Nie zostawajmy w tyle za idącym światem kinowym. **Tad. C.**

Giełda Warszawska

Z dnia 19 maja 1932 roku.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8,87—8,89—8,85.
Belgja 125,05—125,36—124,74.
Gdańsk 174,85—175,28—174,42.
Holandja 361,65—362,55—360,75.
Londyn 32,85—33,01—32,69.
Nowy York 8,899—8,919—8,879.
Nowy York kabel 8,904—8,924—8,884.
Paryż 35,15—35,23—35,05.
Praga 26,39—26,45—26,33.
Ezwajcarja 174,45—174,88—174,02.
Włochy 45,90—46,13—45,67.
Berlin 212,80. — Tendencja niejednolita.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU:

Dillonowska 50. Stabilizacyjna 46. Warszawska 32. Śląska 33,87 i pół.

Radjo wileńskie

PIĄTEK, 20 MAJA

11,58 Sygnał czasu.
12,10 Aud. dla poborowych (pogadanka i muzyka z płyt).
13,20 Kom. meteor.
14,15 Program dzienny.
14,20 Muzyka operowa (płyty).
15,05 Kom. z Warszawy.
15.25 „Anioł w poezji polskiej“ — odczyt wygłosi Stanisław Cywiński, doc. USB Transm. na wszystkie polskie stacje.
15,45 Koncert dla młodzieży z płyt. — Objaśnia Zofja Ławęska.
16.20 „Życie w mroku“ — odczyt z Warszawy wygł. Wroczyński.
16.40: Codzienny odcinek powieściowy.
16.55 Lekcja angielskiego z Warsz.
17,10 „Polityka Rosji na Dalekim Wschodzie“ — odczyt z Warsz. wygł. prof. J. Jaworski.
17,35 Koncert piosenek litewskich w wykonaniu Aldony Potopowiczówny (sopran).
18,05 Recytacje w wykonaniu Haliny Hohendlingerówny. Wiersze Światopełka Karpińskiego.
18,20 Utwory Schumanna (płyty) w wykonaniu Roberta Casadesus (fortep.).
18,50 Kom. Akad. Koła Polskiej Macierzy Szkolnej.
20.00 Pogadanka muzyczna z Warszawy
20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warsz. pod dyr. G. Fitelberga i Imre Ungara (fortep.). W programie utwory— Kondrackiego, Parkowskiego, Chopina i Strawińskiego.
22,40 Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.
23,00 „Rococo“ — audycja muzyczno - literacka (płyty) w opracowaniu Wacława Radulskiego.

S. BEREZOWSKI.

Partbilet nr. 77777.

30

„Ola. Nie bójcie się, Olu, ono nie poplami waszej sukni, to tylko woda... Jakaż ona piękna w tej nowej sukni! Ale czemu ona znów znika? Zamiast niej kręcą się słowa, składające się z liter. „Wpadłem tam, gdzie są tylko litery, a najpiękniejsze z nich to „O“ i „I“ — „Ola“, kręcą się koło mnie... tak się kręcą“! Padam ... och, jaki ten śnieg głęboki, i jaki zimny... zabierzcie mnie stąd, bo zamarznę! Nie nazbieram już skórek na futerko Oli!“

Rano numerowy zatelefonował do „Rabkopu“, że towarzysz agronom z nr. 216 jest chory, bredzi i nic nie rozumie i, że on, numerowy, wezwał już doktora z „rabmedu“.

— Trzeba go wywieźć do szpitala, bo chorować w hotelu nie pozwala ją! — zakończył.

Doktór zbadał rzucającego się i krzyczącego chorego.

— No, co mu jest? — zapytał Ginsburg, który właśnie nadjechał.

— Zapalenie płuc i grypa, stan ciężki....

— Trzeba go wieźć do szpitala?

— Gdzie tam! Tam przyjmują tylko na chirurgję i do zakaźnego, a to niezaraźliwa choroba.

— Ależ tutaj niema nikogo do opiekowania się nim!

— Dam kartkę do „Rabmedu“, jeżeli wy postaracie się, to może coś z tego wyjdzie.

Ginsburg zaczął telefonować na wszystkie strony i dzięki jego wstawiennictwu, Borys dostał wreszcie miejsce w robotniczym szpitalu przy klinice. Samochód sanitarny dowiózł go na miejsce w stanie nieprzytomnym.

Ginsburg długo zastanawiał się nad tem, jak dać znać żonie Nikolskiego o jego chorobie. Wiedział tylko tyle, że ona uczy się gdzieś w „Wuzie“, ale w jakiem mieście —nie miał pojęcia.

XIII

Ida wpadła do pokoju z gazetą w ręku, Ola, skulona przy oknie czytała „Imperjalizm, jako ostatni etap kapitalizmu“. Jedna z medyczek czyściła starannie starą bluzeczkę, której łokieć okazywał wciąż tendencję do rozdzierania się w najbardziej nieodpowiedniej chwili.

— Słuchaj, Olu, czy pamiętasz, kto przy „starym reżimie“ był gospodarzem w mieście?

— Jak to, kto? Przedstawiciele rządu... — zdziwiła się Ola.

— Ale kto był najważniejszy?

— Zdaje się... gubernator... Pamiętasz u Gogola: Cziczikow odwiedza gubernatora... Ale o co ci chodzi?

Medyczki również ze zdumieniem przyglądały się Idzie.

— Bo teraz gospodarzem w mieście jest przewodniczący „ispołkoma“ — rozumiesz? — krzyczała Ida triumfująco.

— Jednak to jest zupełnie co innego!

— No, tak, naturalnie, ale ja porównuje tylko.

— Ale o co ci chodzi?

— Bo chcę powinszować nowej nieoczekiwanej „gubernatorowej“!

— Oszalałaś, Ido?

— Nie oszalałam, tylko ty nic nie rozumiesz, Olu. Ty zostałaś „gubernatorową“ moskiewską, bo twój mąż został przewodniczącym moskiewskiego „ispołkomu“.

Ola wytrzeszczyła oczy na Idę, która podniosła uroczystym gestem gazetę i przeczytała:

„C.K.W.K.P.“... wyznaczył tow. Wierszynina na stanowisko przewodniczącego moskiewskiego „Ispoł. Komu“ od dnia 18 grudnia br.“.

— A więc twój mąż, Olu, jest teraz wielką figurą! O tu masz jego fotografję, Prawda, że niewyraźna, ale poznać można!

Ida podała gazetę Oli.

Przez chwilę Ola nie rozumiała, co się dzieje. Rzeczywiście ze szpalt gazety patrzał na nią Wierszynin, którego znała w „Sowchozie“ z bródką, wąsy, binokle... tylko czoło zdawało się wyższe i oczy ciemne, obce jakieś. Ida i medyczki wpatrywały się w nią ciekawie.

— Ach,wiem już o co chodzi, — uśmiechnęła się Ola, — omyliłaś się Ido. To nie jest mój mąż!. Andrzej Michajłowicz — ten, który był chory jesienią, kiedy to mój mąż wyjechał na-

ODCINEK czwarty 2

gle. Teraz mój mąż pracuje w Kijowie. Rzeczywiście brat jego jest bardzo do niego podobny, więc łatwo jest się omylić. Ale twoje powinszowania nie są odpowiednio skierowane.

— Nie bądź taka pewna, Olu, bo ja jestem gotowa założyć się, że to twój mąż! Czy widzieliście kiedy takie podobieństwo?! Ale wszystko jedno, nie mąż, to krewny, a ja już myślałam, że pojedziesz do Moskwy i chciałam prosić, żebyś mnie tam protekcję wyrobiła...

— Chciałabyś się przenieść do Moskwy?

— No, przyjrzyjcie się jej tylko, moje drogie! Mnieby się nie chciało do Moskwy?! Moskwa — serce Czerwonego Związku, które karmi własnemi sokami cały proletarjat... Tam są nowe idee, myśli, wodzowie, pisarze, teatr,.... — wszystko się tam grupuje: i nauka i sztuka, Każdy chciałby być jak najbliżej okna, kiedy czyta: Moskwa to serce wszystkiego. Wczoraj doktór Szternberg mówi mi: — „Wy, towarzyszko Lewensztejn, jesteście kamieniem i nie macie serca!“ — A ja odpowiadam: — „Lepiej, towarzyszu doktorze, nie mieć serca wcale niż mieć dziurawe, jak wasze!“ Doktor Cwietkow śmiał się bardzo, kiedy to posłyszał.

— Daj spokój swoim doktorom i powiedz lepiej, cobyś ty w Moskwie robiła?

— Ja?... Uczyłabym się, czytałabym, torowała sobie drogę... My, Olu, jesteśmy ludźmi nowej ludzkości! Musimy być odważni, sprytni... Musimy nietylko zakończyć budowanie u nas, ale i przebudować cały świat. Jesteśmy współczesnemi „kokwi“... „konkwi“? Patrzcie, znowu zapomniałam to słowo! „Transcedentalny“ już nauczyłam się mówić, a tego słowa ani rusz! Muszę wkuć to... Słowem, jesteśmy zdobywcami nowych ziem... Jabym na twojem miejscu dawno już była w Moskwie...

Medyczki skończyły już swoje cerowanie i uważnie zbierały kawałeczki nitek, igły i szpilki do pudełeczka. Nie tak to łatwo dostać nitki w Związku Republik Rad!

Ida wybrała się wreszcie do polikliniki i Ola została sama z gazetą i swemi myślami. Wyjęła fotografję Borysa i porównała — było jasnem, że byli to dwaj różni ludzie. ... tylko bródka i binokle tworzyły pozorne podobieństwo.

Ten z gazety miał rysy grubsze, wyraz twarzy ostry, surowy — „Mój Wierszynin jest o wiele miększy“ — myślała — tylko małe rysy koło ust oznaczają energję. I ładniejszy od tego, z gazety!“

„Dlaczego on teraz ogolił bródkę? Zmienił się przez to bardzo, ale nie zrobił się obcy! Czy bródka ta miała jakieś głębsze znaczenie? Może była właśnie środkiem upodobnienia się do Wierszynina? Ten nagły wyjazd,... zgolenie brody... czy to wszystko nie pozostaje w związku ze słowami Sorokina, „że szkoda, że wyjechał, i że sprawa z partbiletem skończona“. Jeżeli się ukrywał, to dlaczego? Boże, czyżby Borys — Andrzej był jakimś zbrodniarzem?“

Ola nie miała wątpliwości, że w całej tej sprawie kryje się jakaś tajemnica. Ale jaka? Czy Borys opowie ją kiedyś?- Pisać przecież o tem nie można: list nigdy nie jest pewny!

Ze smutkiem myślała o tem, że „Borys Ogniow“ może być tylko nową maską. Pokochała więc Andrzeja, potem Borysa, a może naprawdę imię jego jest jeszcze inne!

A jednak Ola zdawała sobie teraz wyraźnie sprawę, że gdyby ten człowiek, którego kochała, był defraudantem, albo nawet „wrieditielem“ kochałaby go nadal.

XII

Rozczarowanie czekało Olę: nie znalazła dziś listu na oknie. Kilka razy przejrzała wszystkie listy, nie było nic dla niej. A właśnie dzisiaj pragnęła tak gorąco dostać list Borysa. Odrazu ogarnął ją smutek i pustka, nie miała nawet ochoty iść do kina, lub teatru. Czemu niema listu? Wyjęła z walizki wszystkie dawne koperty i zaczęła odczytywać listy kolejno. Pewnie pojechał znowu do „sowchozu“ na polowanie i list wyśle innego dnia. Zdarza się czasami, że jeden myśliwy zastrzeli drugiego? — Dreszcz przerażenia wstrząsnął nią na tę myśl. Tyle nieszczęśliwych wypadków się zdarza. Może i jemu coś się stało? Ale jak się dowiedzieć? Napisać list? Przecież on sam musiałby przyjść na pocztę, po list — a jeżeli on leży ranny... może zabity!...

— „Nie, czyż można być taką tchórzliwą! Pewnie wyjechał na polowanie! A może obrzydło mu już to pisanie do mnie? — Och, tylko nie to! —przestraszyła się znowu swych myśli. — Takich serdecznych listów nie pisze się do osób, które nudzą. Szczere, serdeczne — takie listy pisać może tylko człowiek przywiązany, tęskniący nawet... Gdybym miała jego adres, wysłałabym depeszę, dowiedziałabym się, co mu jest. Nie, stanowczo jestem warjatką, skąd ten niepokój? Dziś niema listu, ale jutro będzie napewno. I sama się będę śmiać ze swej głupoty.

— Nie mam czasu na tracenie: za dziesięć dni egzamin z politycznej ekonomji, algebry i fizyki. Trzeba jeszcze popracować, bo nie wszystko mam w głowie jasno.

D. C. N.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa“ Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA w Wilnie.